ZBORNIK

„NAŠAJ NIWY"

№ 2

CENA 20 KAP

WILNIA 1912 H.
DRUKARNIA MARCINA KUCHTY, TATARSKAJA № 20

ZBORNIK

„NAŠAJ NIWY“

№ 2.

WILNIA.
Drukarnia M. Kuchty, Tatarskaja, 20.
1912.

Kurhan.

Pamiaci S. Połujana.

I.

Pamiž pustak, bałot biełaruskaj ziamli,
Na ŭzbiarežžy reki šumnaciečnaj
Dremle pamiatka dzion, što ŭ niabyt uciakli,
Údzirwaniełу kurhan wiekawiečny.

Dub hallo raspuściŭ karenasty nad im,
Suchazielle u hrudzi ŭpiłosia;
Wiecier stohnie nad im uzdychańniem hłuchim,
Ab minuŭščynie ŭ žalbach hałosie.

Na Kupalle tam ptuška sadzicca, piaje;
U Pilipaŭku woŭk niema wyje;
Sonce dniom raspuskaje tam kosy swaje,
Nočkaj zory hladziać załatyje.

Chmary niebo ŭściłali mo tysiaču raz,
Piaruny bili s kraja da kraja;
Jon staić—heta ludzkaja pamiać—pakaz...
Tolki hutarka chodzie takaja:

II.

Na hare na krutoj, na abwitaj rekoj,
Let nazad tamu sotnia, ci bolej,

Biełý choram stajaŭ, niedastupnaj ścianoj,
Hrozna, dumna hladzieŭ na prywolle.

U nahach u jaho razściłaŭsia abšar
Chwojek honkich i pachani čornaj,
Sonnych wiosak šary, chat amšałych, jak mar,
Chat z siamjoj duš paddanych, pakornych.

Kniaź u chorami žyŭ słaŭny świetu ŭsia nu,
Niedastupny i hrozny, jak choram;
Chto chacieŭ, nie chacieŭ—biŭ pakłony jamu;
Spusku, łaski nia znaŭ niepakoram.

Zniewažaŭ, katawaŭ jon z družynaj swajej;
Stražy kniaziawy ŭ poli i doma;
Tolki modły raśli niebu ŭ sercach ludziej,
I praklaćcie rasło pakryjomu.

III.

Raz biasieda wialikaja ŭ kniazia była:
Na pasad dačku-kniažnu sadzili;
Za stałom win zamorskich krynica ciakła;
Biehła muzyka ŭkruh na paŭmili.

Na wiasielle-razhuł napłyło, jak na schod,
Hości znatnych z usiul, za paŭświeta;
Hetkaj hučnaj biasiedy nia pomniŭ narod,
Hetkich skarboŭ, brylantoŭ, sajetaŭ.

Dzień—druhi ŭžo hrymieła u kniazia hulnia,
I muzyki i čarki źwinieli;
Wydumlali zabaŭ nowych kožnaho dnia;
Što chacieli, ŭsiaho hości mieli.

Ažno trećciaho dnia kniaź prydumaŭ adnu
Dla družyny paciechu—zabawu:

Zahadaŭ jon pazwać huślara—starynu,
Huślara z jaho wiedamaj sławaj.

IV.

Akaličny narod huśli znaŭ huślara;
Pieśnia-duma za serce chwatała;
Wakruh hetaj dušy dudara—zwanara
Kazak dziŭnych złažyłaś nimało.

Kažuć, tolki jak wyjdzie i ŭdare jak jon
Pa strunach z nieadstupnaju pieśniaj,
Son zletaje s pawiek, bolu cišycca ston,
Nie šumiać jasakory, čareśni;

Pušča—les nie šumić, biełka, łoś nie biažyć,
Sławiej—ptuška ŭ toj čas ścichaje;
Pamiž wolchaŭ reka jak što dzień nie burlić,
Papłaŭki ryba-płotka chwataje.

Prytaicca da mochu rusałka, lasun;
Kania wiečnaho «pić» nie zawodzie,
Pad zwon-pieśniu žywučych huślarawych strun
Dla ŭsich paparać-kwietka ŭzychodzie.

V.

Prywiała huślara z jaho niŭnych sialib
Dwornia kniaziawa ŭ choram bahaty,
Pasadzili na hanku, miž klonaŭ i lip,
Na cehlanym parozi mahnata.

Niewydumnaja świtka—ubor na plečach,
Barada, jak śnieh biełу—takaja,
Niezwyčajny ahoń u zadumnych wačach,
Na kaleniach lahli huśli-bai.

Wodzie palcem chudym pa stalowych strunach,
K pieśni-muzyce ładzicca stroje;
Wotklik bjecca ad strun na ściudzionych ścienach,
Zamirajučy ŭ skowach pakojaŭ.

Woś nastroiŭ, nawioŭ ton u strunach, jak śled,
Nie zirnuŭšy na huli ni razu,
I siadzić hety sumny, jak łuń, biełу dzied
I čekaje at kniazia prykazu.

VI.

«Što-ž maŭčyš ty, huślar, niŭ, lasoŭ pieśnie-baj,
«Sławaj chat maich poddanych słaŭny!?
«Nam siahońnia zajhraj, nam swaich piesień daj.
«Kniaź umieje płacić niezwyčajna.

«Zapiaješ pa-dušy, dasi ŭciechi haściam.
«Poŭny huśli nasyplu dukataŭ;
«Nie pad-myśl pieśnia budzie kamu niebudź nam,
«Kanaplanuju woźmieš zapłatu.

«Znaješ sławu maju, znaješ siłu maju..
«Mnoha znaŭ i čuŭ ab tabie ja,
«I ja sam, jak i ty, tak tabie zapiaju...
«Nu, para pačynać, dabradzieju!

Hetak słuchaje, wysłuchaŭ kniazia huślar,
Zaiskrylisia wočy siwyje;
Patanuŭ u sklapieńniach adzin, druhi ŭdar,
I zapłakali struny žywyje:

VII.

«Hej, ty, kniaź! hej, prasłaŭny na cełу bieł-świet!
«Nie takuju zadumaŭ ty dumu,
«Nie daje huślaram skazu zołata ćwiet,
«Biełych choramaŭ pjanyje šumy.

«Skurhaniŭ-by dušu čyrwancom twaim ja,
«Huślam, kniaže, nia pišuć zakonaŭ;
«Niebu sprawu zdaje serce dumka maia,
«Soncu, zoram, arłam tolki roŭna.

«Widziš, kniaže, zahony, lasy, sienažaci,
«Im pakorny ja tolki z huślami.
«Silen, kniaže, karać, haławu silen zniać,
«Nie skuješ tolki dum łancuhami.

«Sławien hrozien i ty, i twoj choram astroh
«Bje ad ścien, cehieł lodam zimowym,
«Serce maješ, jak hety cehlany paroh,
«I dušu, jak sklapoŭ hetych schowy.

VIII.

«Hlań ty, słaŭny ŭładar, na paletki swaje:
«Saračni tam soch bačyš, jak błudzie,
«A ci čuŭ ty, ab čym tam araty piaje,
«Dzie i jak žywuć hetyje ludzi?

«Hlań u lochi swaje, ŭ padziamielli hlań, kniaź,
«Što nastroiŭ pad choramam hetym:
«Braćcia korčacca tam, taboj kinuty ŭ hraź,
«Červi točuć žywych ich, raździetych.

«Ty ŭsio zołatam chočeš pryćmić, zahacić...
«Ci-ž pryhledziŭsia, choramny kniaže?
«Kroŭ na zołaci hetym ludzkaja bliščyć,
«Kroŭ, jakoj i twaja moc nia zmaže.

«Ty brylantami ŭsypaŭ atłasy i šoŭk:
«Heta ciortaja stal ad kajdanaŭ,
«Heta wisialni pietlaŭ raźwity šnurok,
«Heta, kniaže, twaje samatkany.

IX.

«Stoł ty ŭstawiŭ jadoj, kości šmat pad stałom,
«Heta kcści biadnoty rabočaj:
«Paciešaješsia biełym, čyrwonym winom,
«Heta ślozy niadoli siročaj.

«Choram wystraiŭ ty, twajmu woku tak mił,
«Adšlifowana cehła i kamień,
«Heta pamiatki-plity z nieŭčasnych mahił,
«Heta serc skamianieŭšychsia płamień.

«Luba čuci tabie skočnaj muzyki zwon.
«Ty, družyna pjecio asałodu,
«A ci ŭsłuchaŭsia ty, jak pływie z jaje stohn,
«Stohn praklaćcia tabie, twajmu rodu?!

«Ty zbialeŭ, ty dryžyš, słaŭny kniaže, ŭładar!
«Hości chmurny, a dwornia zniamieła...
«Nu, što, kniaže? para dać za pieśniu mnie dar!
«Wybačaj, kali spieŭ mo nia ŭmieła».

X.

Kniaź staić, kniaź maŭčyć; žuda, pomsta bje z woč;
Huli zhłuchli: ni žartaŭ ni śmiechaŭ...
Dumaŭ kniaź, wydumlaŭ, drohnuŭ šablaj na-ŭzboč,
Tolki z łoskatam wybiehło recha.

«Hej, ty, soncu raŭnia, nie na toje pazwaŭ
«Na wiasielle ciabie swajej kniažny!..
«Ty—šalony staryk! chto ciabie dzie chawaŭ?
«Ty, znać, wyradak ciemry siermiažnaj.

«Ty adwažyŭsia mnie na ślapy pierakor
«Wyzwaniaci suświetnyje treli;
«Płaty maju šmat ja dla takich niepakor,
«Chto siabie proci mnie stać aśmieliŭ.

«Ja pa kniazieŭsku ŭsim i płaču, i lublu;
«Ty nia chočeš dukataŭ,—nia treba!..
«Ŭziaci starca i huśli žyŭcom u ziamlu!
«Znaje chaj, chto tut pan: ja, ci niebo»!

XI.

Padchapili, ŭziali huślara-staryka,
Huśli razam jaho samahudy;
Pa-nad biereh kruty, dzie šumieła reka,
Pawiali, paniaśli na zahubu.

Miejsce wybrali zdatnaje, wyryli doł,
Doł try sažni šyroki, hłyboki,
Zakapali, ubili asinawy koł,
Dali nasyp try sažni wysoki.

Nie česali damoŭki jamu stalary,
Nie zapłakali bližnije wočy;
Zmoŭkli huśli i jon s tej pary—da pary,
Sum i ciša zaleĥli, jak nočaj.

Tolki kniazieŭski choram hudzieŭ, nie maŭčaŭ;
Šały, muzyka ŭ tacht rahatali;
Nie adnu wina boćku kniaź končyŭ, pačaŭ;
Ślub-wiasielle ŭsio kniažny hulali.

XII.

Paciakli, papłyli za hadami hady...
Na huślarawym naśpie žwirowym
Pałyny abyjšli, wyras dub małady,
Zašumieŭ niepaniatliwym słowam.

Let za sotniu zwioŭ čas, ci i bolej mo let;
Zaćwili pierekazy ŭ narodzie;
Kažuć ludzi: ŭ hod raz nočkaj z huślami dzied

S kurhana, jak śnieh biełe, wychodzie.

Huśli stroje swaje, struny zwonka źwiniać,
Žmieniaj wodzie pa ich abamlełaj
I ŭsio niešta piaje, što žywym nie paniać,
I na miesiac hladzić, jak sam, biełe.

Kažuć, kab chto kali zrazumieŭ hołas toj,
Nie zaznaŭ by nikoli ŭžo hora...
Možna tut wieru dać—tolki słuchać dušoj...
Kurhany šmat čaho nam haworać.

Janka Kupała.

1910 h.

Zło nie zaŭsiody—zło.

Całaje leta wisieŭ żołud na starym dubie. Boh wiedaje, jak dalej, a poki jon byŭ mały, wialikaho hora zaznać jamu nie pryšłosia. Praŭda, na jaho tady nichto nie zwaračaŭ i uwahi: jak by jaho i na świeci nie było. Tolki soniejko, wypłyŭšy z za lesu, uzirałosia na jaho i piestawało swaim ciapłom, by taja maci. A kali, bywała, jano prypiekało nadto hodača,--luboŭ časta pierachodzić swaje hraničy,—maleńki załudok chawaŭsia u ciańku hustych listoŭ, jak pan pad parasonam, i jamu zaŭsiody było dobra.

Tak i wisieŭ jon, ni dla koha niezamietny.

Ale-ž ŭrešci wisieć jamu abrydła.

Jano taki i praŭda: jak by tam ni było dobra, ale kali hetaje dabro cały wiek astajecca biez usiakaj źmieny, to jano lohka pierestaje być dabrom. Hetak było i z żołudam: zachaciełosia jamu druhoha żyćcia; tak i ciahnuło jaho saskočyć z haliny i pakačacca pa miakkoj ziamli. Nie raz jon užo parywaŭsia zrabić heta. Skazaŭšy praŭdu, trochi z wietru haryć świet. Bywała, čuć što ŭzyjdzie sonce, hety żartaŭnik i štukar—wiecier zaraz i padkradziecca, ale tak, kab nia čuŭ stary dub, i pačnie bałamucić dubowych synkoŭ. Što kazaŭ żołud, nia wiedaju. Bolej śmieły wiecier hawaryŭ hramčej, i woś što jon šeptaŭ raz żołudu.

— Durny ty. Ja pražyŭ na świeci bolej wia-

koŭ, jak listoŭ na hetym dubie, i každu tabie: raz u ciabie jość siła, ty zaŭsiody znojdzieš sposab žyć na świeci, i ty prabješ sabie darohu—što žywoje, žywym i zastaniecca.

A stary dub tym časam hawaryŭ tak:

— Synok! patrywaj ješče troški, padraści, ŭzdužaj. O! ty ješče nia wiedaješ, jak ciažka žyć na świeci. Pasłuchaj mianie staroha.—Wiedama baćka: škada jamu syna.

— Nie puskaje baćka,—cichieńka šeptaŭ žołud na namowu wietra.

I treba-ž było, kab hetu hutarku pračuła świńnia! Raz, užo zusim pad wosień, žołud ubačyŭ, jak pad dub, rochkajučy, truškom padbiehła łapawuchaja asoba. Uhladzieŭšysia dobra, žołud abamleŭ: na ziamli ležała šmat takich-že, jak i jon, žałudoŭ, i świńnia chrumstała ich biez usiakaj žałaści. Na tojež jana i świńnia, daruj, Bože, hrech. Z wialikaho strachu biedny žołud zadryžaŭ, wyłuzaŭsia z misački i upaŭ na ziamlu u dwuch krokach ad świńni! Ale upaŭ jon jak raz u tuju jaminu, što wyryła świńnia swaim ŭłasnym doŭhim łyčom.

I woś što wyšła: świńnia zachacieła pajeści žałudy—i pamahła wyraści adnamu žołudu, wyryŭšy jamu paścielku. Žołud na druhi hod praros i staŭ dubkom, a świńniu ludzi zakałoli, i jana stała miasam.

Taras Hušča

Taklusia-suchotnica.

(*Bielaruskije typy*).

I.

Až žal biare, jak uzhlanieš na Taklusiu: chudaja,—adny kości, twar asunuŭsia, pazielanieŭ, wočy zawalilisia hłyboka pad łob, hrudzi wysachli, ruki cialopajucca, jak ščepki,—choć u trunu kładzi.— Suchotnica! kažuć ludzi, z žalem hledziačy na Taklusiu: i ŭ čym tolki jaje duša dzieržycca?

Zapaŭšyje u padłobje hłyboka wočy, smutny, zadumčywy twar, zmorščeny łob i mocna scisnutyje wusny,—usio heta jaŭna dawodzić, što u swajej dušy Taklusia nosić niejkuju wielmi dakučnuju dumu, ad katoraj jana nijak nia može adwiazacca i katora kiruje jeju, kudy zachoče. Ad hetaj dakučnaj dumki, što, jak pjaŭka, smokče jaje serce, jana musić i wysachła.

Jakaja heta dumka apanawała Taklusinym sercem i ssušyła jaje samuju,—ab hetym my dawiedajemsia potym, pačekaŭšy troški, a ciapier pahladzimo, jak žywie naša suchotnica.

Choć na ŭzhlad Taklusia pakazwajecca ščupłaju i błahoju, ale na ŭsim siale ličycca pieršaju rabotnicaju, wielmi zdatnaju da ŭsiakaj haspadarskaj sprawy.

Kožyn dzień jana ŭstaje ješče dzie da pieŭnioŭ i s pacierami pryjmajecca za rabotu: hatowić

strawu dla swajej siamji, pradzie kudzielu, abo šyje dzieciam saročački dy nahawički. Ujecca ŭ swajej ciomnaj chatcy, jak pčołka u wulejku; i za što ni woźmiecca, rabota u jeje prosta kipić i sporycca.

Nudna hudzić u Taklusinych rukach puzataje wiereciano, traščyć u piečy, razharajučysia, udušliwy jadłowiec, chrapuć na zapiečku pad starym radnom zasnuŭšyje chłopcy, a nad hetymi hałasami, jak zwon nad kirmašnym homanam, niasucca poŭnyje žalu, poŭnyje nadziei i ciopłaho čuccia słowy Taklusinych pacieroŭ: «Jezu dobryj, Bože miłaściwyj! zmiłujsia nad nami, ludźmi niamočnymi, atpuści nam našy ciažkije hrachi i atkryj nam swaju światuju wolu»...

Zimoj Taklusia dahledzić, jak najlepiej swaju chudobu—karoŭku i wolikoŭ, nakormić u poru awiečak, zazawie u chatu aziabšych parasiatak i abahreje ich pad zapiečkam, a zatym nie zabudzie i swaich chłopčykoŭ: taho da školki wyprawić, ułažyŭšy u radnianu torbačku kawałaček chleba dy dźwie, try kartopielki, druhoha pašle da panskaho dwara na padzionnuju rabotu, kab zarabiŭ jaki-niebudź hroš, a samych maleńkich, što ješče na zapiečku sidziać biez nahawic, pazabaŭlaje i ŭ poru nakormić—napoić, a kali treba, to trošku i prystrašyć...

U letku, uprawiŭšysia kala domu, Taklusia z uschodam sonca śpiašyć na pole žać. Pierš jana žnie sabie, a potym, jak padhonić swoj kaśnik dapaławiny paletkaŭ, najmajecca da raboty u haspadaroŭ, abo da panskaho dwara, kab zarabić sabie troški hrošej na roznu patrebu.

Usiudy, ci na swajej, ci na čužoj postaci,— Taklusia u raboci pierša; nichto nia ŭmieje hetak chutka i roŭna žaci, jak jana; ni ŭ kaho snop nia

wyjdzie hetakim tuhim i zhrabnym, jak u jaje.

— Nia žnie, a hraje!.. kažuć ludzi, zajzdrośliwa hledziačy na Taklusinu rabotu.

U raboci Taklusia mała haworyć, bolš maŭčyć i ab niečym usio dumaje. Jakaja dumka lažyć u jaje na sercy, nichto nia wiedaje, ale pa jaje wačach i pa twaru usiaki može dahadacca, što dumka heta wielmi ciažkaja i nieadwiaznaja. Inšy raz u Taklusi zrazu apuskajucca ruki, sierp padaje na ziamlu. plečy wyprastoŭwajucca, i jana, ustawiŭšy ŭpierad, u siniuju mhłu swaje zapaŭšyje wočy, pačynaje horka płakać; i slozy bujnymi, kruhłymi kaplami kociacca z jaje wačej na kalučaje ržyšče.

— Boh s taboj, Takluśka, čaho ty płačeš?—dapytywajucca žanki.

— Ach, maje wy siastronki,—atkazywaje jana: jak že mnie, biazdolnaj, nie płakać... Čym maje siroty buduć žyci, jak ja pamru? Pa adnamu zahonu ziamli i taho kožnamu nie stanie, a zapasu u haspadarcy nima nijakaho... Pryjdziecca im, biednym, s torbaju pa świeci iści... Bože moj, Bože moj!..

Jak tolki projduć hetyje, niet wiedama skul nachłynuŭšyje, ciažkije, žurliwyje minuty,—Taklusia znoŭ biarecca za swaju rabotu, i iznoŭ ludzi dziwujucca, jak jana chutka i zhrabna žnie.

* * *

Pracawitaja i nadta razumnaja kabieta Taklusia, ale nia daŭ jej Boh dobraj doli. Wielmi rana, čuć nie na parozi žyćcia, spatkało jaje nieščaście. Jak tolki wyjšła zamuž, a heta było na wosiemnadcatym roku jaje žyćcia, zaraz pa šlubie pan pasłaŭ jaje haspadara na wicinu, płyte spłaŭlać pa Ščary ad Słonima da Prusaŭ. U toj rok jakraz nadta rana

žačałasia zima; užo na Kryža duŭ s poŭnačy wostry wiecier i zletaŭsia śnieh, a s Pakroŭ pačali zamierzać rečki. Płyty pa Ščary płyli cicha, z zadzieržkaju i pryjšli na miejsco nia ŭ toj termin, što treba było pawedle dahaworu. Za hetu niespraŭnasć ciwun abwinawaciŭ Taklusinaho haspadara i, kab skarać, zwialeŭ pasadzić jaho na tydzień u ładoŭniu i kožyn dzień, razłažyŭšy na apołku, siekčy rozhami u try nawaroty. Haspadar ledźwie žywym wiarnuŭsia da domu; i choć paśla hetaho žyŭ ješče doŭha, ale rabotnika z jaho dobraho užo u haspadarstwie nie było: jon bolš usiaho ležaŭ na piečy i stahnaŭ ad łamaćcia, što hnuło jaho ŭ duhu i kryšyło jamu ruki dy nohi. I usiu rabotu pa haspadarstwie pryjšłosia wynasić na plečach adnej Taklusi..

Pašli dzieci. Tut znoŭ bieda: słabiejšyje umirali, treba było chawać, a lepšeńkich i dužejšych, jak tolki padrastali, zaraz zabirali u maskale, na Carsku službu; i znoŭ Taklusia-suchotnica astawałasia adna na haspaharcy i pawinna była ŭsiudy sama paśpieć: i ŭ doma, i ŭ poli, i na aharodzi. Ciažka dola, ale što zrabić? Papłače kabieta, patužyć, pažalicca ludziam na swaju niadolu, dyiznoŭ biarecca za rabotu,— idzie žać, hrabić siena, abo małacić.

Kožyn čeławiek, jakoje-b ni było ciažkoje i ciomnaje jaho žyćcio, zaŭsiody može znajści u im dziela siabie niešta takoje, što choć na adnu chwilinu aświecić i sahreje jaho serce. Byŭ hety Božy dar i ŭ Taklusi: jana nadta lubiła les, siniaje nieba i ŭsiu krasu Božaho świetu. Wiasnoj, jak tolki-što raspuściacca drewy, jana wyjdzie sabie s swajej chatki, abaprecca kala warot na pletnik i doŭhadoŭha lubujecca maładym, adno što raspuściŭšymsia laskom, što raście za siałom, niedaloka ad sialiby; abo z wialikim napružeńniem słuchaje śpiewy sałaŭja, ci kukawańnie ziaziulki. Staić Taklusia začarowana

krasoj maładoj wiasny, staić nie šawielicca, jak prykawanaja nijak nia chočecca jej adrywać wačej ad maładoha zialonieńkaho lasočku i iści u kurnuju ciomnuju chatu... Inšy raz heta lubawańnie wiesnawymi čarami wyzywaje u Taklusi smutak i kančajecca ślezami. Hladzić suchotnica na zialony les, na siniaje nieba i abliwajecca horkimi ślezami.

— Čaho ty, Takluśka, płačeš? pytajucca u jaje susiedzi.

—Oj, žonački, nie mahu wytrywać, ad ciažkoha žalu serce rwiecca na kuski... Hladziecie, kolki na świeci jość krasy, radaści, łaski i inšych Božych daroŭ, a ludzi spawity žalem, jak pole tumanom u wosień, zamučeny horem, ciažkaju biadoju dy roznym zdzirstwam...

— Haspadar moj zamučeny umiraje; wun Makryna, Karoćkawa dziaŭčynka, lažyć kolki let chworaja, biaz noh, u dzieda Jakuba starasta pradaŭ apošnich awiečak za nieŭpłatu padatku... Kudy nie ŭzhlanieš—usiudy płač, ślozy, kryŭda, zniščeńnie. Ludzi, jak waŭki dušać adzin-druhoha. Dužejšy, kab moh, hatoŭ słabiejšaho utapić u łožcy wady...

— Bože moj! dzie-ž praŭda, luboŭ, łaska i radaść... Iznoŭ zapaŭšyje wočy Taklusi napaŭniajucca horkimi ślezami...

Sama Taklusia nie adukawana,—nia ŭmieje ni čytać, ni pisać, ale u druhich ludziach adukawanie nadta wysoka cenić i z usich sił starajecca, kab swaich dzietak dawiaści da rozumu i zrabić ich piśmiennymi. Jak adno—što padraście katory jaje chłopčyk, jana na apošni hroš sprawić jamu łapciki, pašyje siermiažku i pašle da škołki z nakazam:

— Hladzi-ž, synok, słuchaj tam nastaŭnika i

dobra wučysia, dy budź asciarožny, kab čym nie praškopicca...

Apryč taho, jana wielmi lubić słuchać čytanie i časta wiečerami zahadaje swaim chłopčykam u hołas čytaci jej razmawityje historyi.

— Pačytaj mnie, synku, troški, bo nadta mianie nuda spanawała: može kryšku razwiejucca maje čornyje dumki...

Adzin chłopčyk, zapaliŭšy łučynu, świecić, a druhi biare knižku i pačynaje čytać... Taklusia pradzie kudielu i słuchaje. Ale, kab dobra čuć, što chłopčyk čytaje, jej treba nadta mocna naprahać słuch, bo jenk i stohny chworaho haspadara, ležačaho na piečy, dy zawywańnie na dware miacielicy pierasiliwajuć i hłušać słaby hołas čytača.

Ot končyŭ chłopčyk čytańnie, zharnuŭ knižku i zacich. Taklusia i kaže:

— Zdajecca ja wielmi dobra słuchała, jak ty, synku, čytaŭ, a zrazumieć usiaho nijak nie zmahu: u hetym twaim čytańni jość mnoha čaho ciomnaho...

— Ty nie scikawiła usiaho,—adkazwaje syn: bo heta knižka rasiejskaja...

— Skažy-ž, ty mnie, synok,—dapytwajecca dalš maci: ci nie rastłumačwaŭ wam u škołcy nastaŭnik, abo baciuška, čamu heta nidzie nima knižek nadrukawanych našaju mowaju, tajeju što woś my haworym s taboju?..

— Jany kažuć, što naša mowa mužyckaja: jaje treba zabywać; u škołcy nam nie pazwalajuć hawaryć pa našamu. Anahdaś ja piered wučycielem abmyliŭsia i ŭ raskazie zamiesta «kusok» skazaŭ pa našamu: «kawałak». Nastaŭnik staŭ kpić z mianie i nazwaŭ «łapciem». Chłopcy doŭha śmiejalisia...

— Bože naš! dziwicca suchotnica: u kaścieli haworać pa polsku i ješče pa niejakamu, u škołcy

dy u wałasnym praŭleńniu pa-rasiejsku, a čamu-ž heta nidzie nie haworać pa-našamu?.. Jakije-ž my nieščasnyje; nam nia možna ńawat malicca pa-swojmu; my pawinny zabywać swaju rodnuju mowu... Dzie-ž heta praŭda?..

Bolš u hety wiečer ničoha nie hawaryli. Patušyli łučynku, i lahli spać. Na dware pad woknami usiu noč krucilasia i wyła, jak adureŭšaja, miacielica, a na piečy ciažka stahnaŭ chwory haspadar.

U hetu noč Taklusi śniŭsia wielmi ciažki i strašny son. Jej pakazałosia, što kawal, Pranuk, pierewiarnuŭsia u čorta, wyras ad ziamli da samaho nieba i ŭ swaich wializnych ručyščach dziaržyć wializnyje abcuhi, nahretyje u harnie da čyrwacienia. Łapami hetych abcuhoŭ kawal abščamiŭ cełuju hramadu ludziej i dušyć ich, prypiekajučy, tak što až cieła u niebarakoŭ šypić i zbiehajecca u puzyre... Tut Taklusia nadta spałochałasia i raskryła wočy...

— Zhiń ty, mara, prapadzi!.. šeptała jana, žehnajučysia, i bolš užo u hetu noč nie zmahła zasnuć...

* * *

U našych ludziej jość šmat ješče čaho nia wytłumačenaho i wielmi zahadačnaho. Inšy pracaŭnik žywie ŭsio swajo žyćcio u kału dy ŭ biadzie, nie bačyć praz ślozy Božaho świetu, ŭ nudzie pławaje, u žalu zachlebajecca; zdajecca, hledziačy na hetaho ubohaho čeławieka, što ŭ duše jaho apryč dumki ab pracy dy praklaćcia na swajo ciažkaje žyćcio bolš ničoha nima. Ale nie: často bywaje, što u hłybokich tajnicach serca hetych zabitych ludziej žywuć wialikije mysli i čućcia, abchwatywajučyje saboju dolu ŭsiaho narodu z usimi jaho niaŭzhodami i pažadańniem.

Ot hetkaja i Taklusia: žywie u biadzie dy ŭ ciemnacie, pracuje jak woł pad jarmom, a myślami abyjmaje žyćcio usiaho swajho narodu i choče razhadaci usie tajnicy jaho doli i wiedać jaho budučynu.

Piered Taklusiaj ciapier nierazhadannaju zahadkaju stajało try cikawych pytańnia:

Pieršaje: kali pamiž ludźmi budzie praŭda?

Druhoje: ci daduć kali-niebudź biedniakam ziamli?

Trejciaje: kali usim ludziam pazwoleno budzie wučycca i malicca na swajej rodnaj mowie?

Hetyje try pytańnia wostrym klinam zabilisia ŭ haławu Taklusi i jana nijak nia može ad ich adwiazacca. Jak cień jany usiudy chodziać za jeju i prosiacca na razhadku.

— Kab našoŭsia jaki-niebudź mudrahiel,—haworyć jana swaim susiedkam,—i rastłumačyŭ mnie ŭsio heta, jak treba, može u mianie palahčeło-b na dušy, a to nadta ciažka.

I jak tolki sustrenie Taklusia jakoha niebudź staroha maskala, abo žebraka, ci piśmiennaho stara ca zara zakliče ich da siabie i pačynaje dapytywacca, kali ludziam budzie lepš žyć na swieci. Na het-Taklusino pytańnie adny maŭčać i ciažka ŭzdychajuć, a druhije haworać nadta mnoha. ale ješče nichto swajej atpowiedździu nie prywioŭ jaje da poŭnaho zdawoleńnia.

K. Lejko.

Staraja Bielaruś.

LETAPISIEC.

«Dušoj stamiŭšysia ŭ žyćciowych ciažkich burach
Swoj wiek kančaju ja ŭ manastyrskich murach
I pilna letapiś druhi ŭžo rok pišu:
Staranna litery małyje wywadžu
I spiswaju usio ad słowa i da słowa
Z daŭniejšych hramatak pra dolu Mahilowa.
I dobryje jaho i kiepskije dzieła
Apawiedaju tut. Tak rupnaja pčeła
Umieje ŭ soty miod sabrać i z horkich kwietak.
I bačennamu mnoj—ja hodny wiery świedak.
Chaj tyje wiedajuć, što zjawiacca pa nas,
Ŭsiu praŭdu pra žyćcio u naš i prošły čas,
Pra wojtoŭ, łaŭnikoŭ, i rajcoŭ i paspolstwa,
Pra roznych karaloŭ, i bitwy i pasolstwa.
Što tut čyniłosia u daŭnyje hady,
Što dumali, čaho bažali my tady,
Za što zmahalisia, jak baranili wieru,
Chaj źwiedajuć usio patomki praz papieru!
Jano zabudziecca, umre, z wadoj spływie,
I woś u spominach ustanie, ažywie,
Kali znajduć majo nia chitraje pisańnie
Pra hetaje žyćcio, nadziei, sprawowannie.

Tak more—ŭ Hdansku ja čuwaŭ—prymčyć wadoj
Butelku k bierehu, ablituju smałoj,
Usia jana ŭ drobnych rakoŭkach i ŭ cinie. Nie zamała
Jana była ŭ wadzie i šmat čaho spatkała.

Rybałki wyławiać butelku, razabjuć,
I, jak traplajecca, być mo u joj znajduć
Lista. Pa zwyčaju marskomu hetak wieści
Nam, utapajučy, šluć ludzi. U mory hdzieści
Zahinuli jany, i, može, sotni hod
Z tych časoŭ praciakli, i zhinuŭ ich narod,
I ŭsio źmianiłosia i ŭžo pra ich zabyli.
Wy, litery, ciapier nanowa ŭsio zbudzili!
I ludzi źwiedajuć ab pradziedach swaich
Ab hory, radaściach i ab pryhodach ich,
Čamu malilisia, čaho jany šukali,
Dzie na hłybokim dnie ich kryjuć mora chwali».

PIERAPISČYK.

Na čystym arkušu prad wuzieńkim waknom
Pryhoža litery wywodzić jon piarom,
Ustaŭlajučy pamiž ich čornymi radami
Čyrwonuju straku; usiakimi ćwietami,
Rożnakalornymi hałoŭkami źwiaroŭ
I ptach niawidannych, splacieńniem zawitkoŭ
Jon pakrašaje skroź—dawoli jość znaroŭki
Swaje šmatfarbnyje zastaŭki, i kancoŭki
I zahałoŭki ŭsio,—nima kudy śpiašyć!
Paroj jon spynicca, kab lepi zahastryć
Piaro husinaje, i hlanie:
świetła sonce
Staŭpami padaje praz wuzkaje wakonce
I krucicca u ich pryhožy, lohki pył;
Jak siniewaty dym niawidzimych kadził
Roj chmaraček pływie; šyrokimi kruhami
Ščaśliwa łastaŭki šybajuć nad kryžami
Jak žar haraščymi; a tut, kala wakna,
Malinoŭka piaje i stukaje žaŭna.

I znoŭ jon schilicca, zastaŭku znoŭ wywodzić
Niejarkim sierabrom; niačutna dzień prachodzić,

Užo chutka budzie noč i pieršaja hwiezda
Błahasławić kaniec pryhožaho truda.

SŁUCKIJE TKAČYCHI.

Ad rodnych niŭ, ad rodnaj chaty
U panski dwor dziela krasy
Jany, biazdomnyje, uziaty
Tkać załatyje pajasy.
I ciaham doŭhije časiny,
Dziawočyje zabyŭšy sny,
Swaje šyrokije tkaniny
Na ład persidzki tkuć jany.
A za ścianoj śmiajecca pole,
Zijaje nieba z-za wakna
I dumki mknucca mimawoli
Tudy dzie rasćwiła wiesna,
Dzie blišče zbožže ŭ jasnaj dali,
Siniejuć miła wasilki,
Chałodnym srebram zjajuć chwali
Miž hor lijučejsia reki,
Ciamnieje kraj zubčaty bora...

I tče, zabyŭšysia, ruka
Zamiž persidzkaho uzora
Cwiatok radzimy wasilka.

KNIHA.

Psałtyr, pakrytuju niažorstkaj, buraj kožaj
Ja ŭziaŭ i srebnyje zaściožki adamknuŭ,
Pierečytaŭ rady kirylicy pryhožaj,
I wosku z ładanam pryjemny pach pačuŭ.

Woś psalma źličnaja: «Jak toj aleń šukaje
Krynicy čystaj, tak šukaju Boha ja».

Jak wieje świežaściu jaje krasa žywaja!
Tak radasna ŭsio dalš śpiašyć duša maja!

I baču ja ŭ kancy nia chitruju prypisku,
Što «knihu hetuju rab Božy dziak Hapon
Dziela dušy spisaŭ u miestu Waŭkawysku
U rok(siem tysiač sto waśmy) z pačatku dzion».

Maksim Bohdanowič.

Jarosłaŭ.

Dumki.

Wo užo i kasu hostryć baćka—pryhataŭlajecca da kaźby. I Twar jaho wiasioły i uśmichajecca sam da siabie... „Woś, dačuška, ja budu kasić, a ty z hrabielkami pryjdzieš“,—kaže jon da dziaŭčynki. —„Pryjdu, tatačka, pryjdu“...

Biedny moj tata! Ty užo narychtawaŭsia da kaźby, užo bačyš, jak toŭstymi prakosami kładziecca trawa, jak świšče kasa u jaje huščy! Hostryš kasu i bačyš, što mnoha užo ty skasiŭ, a sonce tolki źbirajecca ahladać ziamlu swaim świetłym wokam. Praz moment jano pasłało swaich łaskawych słuh budzić usich da raboty. Uśmichnuŭsia les, kapli rasy blisnuli, jak wočki pieknaj dziaŭčynki: na usie hałasy adazwalisia ptuški, pčołki stali ceławać krasački. Usim zrabiłosia niejak wiasioła! Wiasioła i ŭ ciabie pracaŭnik na dušy, wiasioła słuchać, jak piaje twaja kasa! Šmat užo hadoŭ ty čuješ hetyje śpiewy, mnoha krasačak panikło hałoŭkami ad twajej ruki! Ale nia z złościu—z wialikaj žalbaj ty karaciŭ im wiek: zaŭsiahdy byli jany tabie luby! Ci raz ty całymi hadzinami lubawaŭsia, jak ćwicie kaniušyna, jak wiasioła hudziać čmiali. Bywała prybiehu ja: „Tatačka, Zmicier pryjšoŭ“, a ty kažeš:— «Nichaj, synok, pačekaje» i, pasadziŭšy mianie na kaleni sabie, hładziš swajej mazalistaj rukoj lnianyje maje wałaski i šepčeš: «hladzi, Aleśka, jak krasački ćwituć, jak muški z imi haworać». Ja prychilusia k

tabie hławoju i niejakaja žałasć biare, chočecca płakać..

Rodnieńki moj, harotnik darahi! Ty prybiraješsia achwotna da ciažkoj pracy, ale kolki treba našapkawać, pakul wymališ kawałak sienažaci? Ci ty zabyŭsia, što swajej chopić tolki da śniedańnia. Jon pałažyŭ kasu, uśmieška znikła, pabialeŭšyje wusny niešta šepčuć. Ab čym ty zadumaŭsia? Što hetak mocna ŭskałychnuło twaje dumki? Može cižar raboty tabie strašyć? «Tata! može ty zachwareŭ, što hetak raptam zrabiŭsia biedny? Idzi atpačyć krychu»!

— «Nie, ja nia chwory! Ale što my budziem kasić?..

Niejakaja žalba scisnuła majo serce, niešta haračaje pakaciłosia pa twary. Daražeńki moj tatačka, Boham zabyty Biełarus! Čamu niadola hetak krepka dziaržyć ciabie ŭ swaich kipciach? Čamu ty, biazdolny, nie kryčyš na uwieś świet, nia hukaješ ab swaich niascierpnych mukach? Kryčy wa ŭsie hrudzi! A kali ty sam nie maješ śmiełaści, ci nia ŭmieješ, dyk čamu heta nia zrobiać twaje syny? Čaho jany maŭčać? Jany musi zabylisia, jak baćki ich piakucca, a može im stydna pryznacca, što jany biełarusy? Kali hetak, dyk na što ty, maci Biełaruś, karmiła ich swaim chlebam, paiła swajeju wadoju? Našto baćka pradawaŭ apošniuju karoŭku dy ich wučyŭ? Ci ž tolki na toje, kab jany adzieli čornu apratku, zabyli swaju mowu, zabyli baćkoŭščynu?

Maci Biełaruś! Ci doŭha ješče nad taboj budzie panawać ciomnaja noč, ci doŭha ješče buduć čuracca ciabie twaje syny?!

A. Kałpak.

CMOK.

Biełaruskaja lehienda.

Duža i duža daŭno heta było; moža sto, moža dwasta, a moža i boli hadoŭ.

Žyŭ u wioscy Strelby adzin staryk; chto jon, atkul—nichto nia wiedaŭ; zwali jaho Siomkam. Skolki hadoŭ mieŭ Siomka, jon i sam nia moh uspomnić, bo ŭžo duža, duža stary byŭ.

Pryjšoŭ sakawik, stali mužyki dałotami prabiwać i swierdłami prakručywać dziry u biarozach dy u klonach, ustaŭlali u dziry łatački i pa ich puskali sok u žbany, harški i poŭnymi sudziami prynasili damoŭ, balšyje kubły naliwali jaho. Chto skolki chacieŭ,—pili praz post i ješče astawałosia na wiasnu i leta.

Duža mnoha ad hetaho dreŭ prapadało marna. Biaroza na pahlad—cacka, a ŭ siarodku adna parachnia. Škada stała Siomcy drewaŭ i kaže jon mužykam: «Woś nalijcie bočku soku dy pamacniej zabijcie dno i nia rušcie jaje praz cełу hod».

Mužyki pasłuchali Siomku, bo ŭžo duža šanawali jaho.

Prajšoŭ hod, Siomka i kaže: «Nu ciapier biarycie bočku s sokam i kacicie padalej na paparnaje pole i jak možna bolš zbiarycie malcoŭ, nichaj kožny majeć u rukach jakuju niebudź uručynu; kali bočku razabjecie, adtul papaŭzuć roznyje hady i wužaki; hladzicie, bijcie ŭsich, kab niwodnaja nie ŭciek-

ła, bo duža wialikaja bieda z hetaha može zrabicca».

Sabralisia ludzi z usiej wioski, chto z ahłoblinaj, chto s piarekładkaj, chto s čepiałoj, a chto z rydlam—bytcym na wajnu. Bočku atkacili daloka na pole na roŭnaje miejsco i razbili... Božuchna moj, što tolki jany nie ŭbačyli: jakich tam hadaŭ, wužakaŭ, žabaŭ, jaščurkaŭ nie było! i kožnaja turawiłasia, kab skarej papasć u les ci ŭ bałota.

S pačatku ludzi spužalisia, ažno katoryje rynulisia uciekać, ale paśla apomnilisia i dawaj łupcawać usiu hetuju špeć.

Doŭha bili, zdajecca usich pierabili.

«Nu što, ciapier wy ubačyli, što u saku jość i što wy pili»! skazaŭ Siomka.

S taho času strelbiancy pierestali puskać sok, a dziela hetaho i les staŭ papraŭlacca.

Prajšoŭ hod, prajšoŭ i druhi; na Jurju wyhnali bydła ŭ pole, i jak wodzicca, abkuryli jaho ziołkami, a sami mužyki prynialisia za wiasnoŭskuju pracu. Až niejak heta praz tydzień u Irmaka prapaŭ jah nionak. Usio pole, usie kusty paabšukali, a jahnionak bytcym skroź dona prawaliŭsia. Prajšoŭ ješče tydzień i u druhoha haspadara prapaŭ jahnionak. Jak ni šukali i hetaha nie znajšli. Praz miesiac zhinuło try jahnionki i parasionak. Mužyki zakratalisia, stali wartawać ad lesu, bo dumali, što heta waŭki; jak ni pilnawali—waŭkoŭ nie bačyli, a parasionak ješče adzin prapaŭ, a za im i druhi. Jak nia bilisia, jak ni łamali hałowy, jak nia rupilisia mužyki zławić złodzieja, ničoha zrabić nie mahli. Siomka staŭ saŭsim markotny i niečeha chadziŭ pa paparnamu polu dy usio pryhladaŭsia u bałota. Čaho jon šukaŭ—nikomu ničoha nie kazaŭ.

Niejak pastuchi pad Žwirankaj (hary z žwiru) hulali u curki, a bydła chadziła kala bałota; ažno

čujuć jany, jak zapiščyć parasionak, dy tak strašna, što usie čatyry jany razam pabiehli tudy, skul čuwać byŭ zyk parasionka i kruchańnia świńniej, i bačać, što niechta, duža strašny, bytcym wializnaja wužaka, ale z łapami jak u jaščerki, doŭhi i toŭsty, jak balka, a praz usiu chrybiecinu, jak u irša, wysoki hrebień, u balšuščaj lapi dzieržaŭ za zad parasionka i poŭz u bałota a chwastom prahaniaŭ świńniej, što chacieli adbaranić parasionka.

Tojčas pastuchi pabiehli u wiosku i raskazali swaim haspadarom. Sabrałasia usia wioska pryjšoŭ i Siomka dy i kaže: «kazaŭ ja wam, kab usich wužak pabili, katoryje byli u boččy s sokam, ale widać wy nie dahledzili i adna uciekła i schawałasia u bałoci. Bieda ciapier budzie wam, bo heta Cmok, jaho nichto nia može zabić, apryč swiatoha Illi».

Mužyki i wušy pawiesili, a kabiety razrymzalisia, bo usie wiedali, što cmoku mała budzie iahneat ci parasiat, a zachočyć i karoŭ dy i ludźmi nie pačurajecca.

Nie ŭzabawak usie ucikawili, što nadta časta bjeć s piaruna pad Žwirankaj, choć sabie saŭsim maleńkaja chmarka najdzieć, a s piaruna razy try udaryć.

Prajšoŭ ješče hod mnoha bydła paprapadała u strelbiancoŭ, a na čaćwiorty hod u Jaśki prapaŭ i pastušok Strelbiancy, Hajsiłaŭcy i z druhich wiosak pierestali chadzić i jeździć pa darozi praz Žwiranku, bo bajalisia, kab nie spatkacca s cmokam.

Cikawy dziaciuk, Jurka daŭno užo zbiraŭsia pahladzieć na cmoka, ale usio niejak nie wypadała, usio strašna było. Tolki u adnu niadzielu, zakinuŭšy strelbu na plečy, pieraksciŭsia i pajšoŭ ješče da poŭdnia. Abyjšoŭšy z druhoha boku Žwiranku, jon staŭ z-za hary pryhladacca na maleńkaje bałocitka, dzie žyŭ cmok. Jakraz u hetym časie nadyjšła tuč-

ka, cmok wynyrnuŭ z wady, staŭ rakam, wystawiŭ zad i dawaj bałbatać u wadzie; zahrymieŭ hrom, cmok ŭ tuž chwilu nyrk u wadu, a s piaruna i trach, ale ničoha; cieraz minutu cmok ješče wynyrnuŭ i dawaj bałbatać, a jak zahrymieŭ hrom, dyk nyr u wadu i schawaŭsia. Razy try tak rabiŭ, razy try biło s piaruna—ničoha. Wiedama, što ni piarun, ni kula, ni streła u wadzi nie biareć.

Jurka hladzieŭ, hladzieŭ i bačyć, što cmok dražnić sw. Illu, uziaŭ strelbu i jak cmok pakazaŭsia z wady—bach u jaho, cmok spužaŭsia, padumaŭ, što hrom i nyrnuŭ u wadu, ale zara uciamiŭ swaju abmyłku i iznoŭ wytarknuŭsia, ale ŭ tuju chwilu, jak jon chawaŭsia, prahrymieŭ hrom, a jak wynyrnuŭ, udaryŭ piarun i jakraz pa im; cmok pierewiarnuŭsia dahary adzin raz, druhi, i chacieŭ užo pierakulnucca u bolšaje bałota, katoraje było šahoŭ za dwaccać, ažno, jak tresnieć druhi raz s piaruna, dyk jon i rasciahnŭsia; a Jurka učuŭ z nieba tolki adno słowa: «dziakuj».

Mnoha, duža mnoha pierachodziła narodu pahladzieć cmoka, tolki nichto nia moh wytrywać; jak pahladzić, dyk tak nudna stanieć, až na wanit biareć, bo cmok toj duža užo brydki i smurodny byŭ.

Kolki razoŭ zakapywali cmoka u ziamlu, ale zrańnia iznoŭ znachodzili jaho na wierchu.

Jak nia bilisia, jak ni mardawalisia, prychadzili z druhich wiosak pamahać,—ničoha nie mahli zrabić.

Ubačyŭ Siomka, što špetny rečy i kaže mužykam: «Sabiarycie dwanaccać dziaciukoŭ ni starej dwanaccaci hadoŭ i dwanaccać žerabcoŭ, ješče ni razu nie zaprehanych, nichaj jany zakapajuć cmoka, ale kab u adzin dzień».

Z dalokich wiosak pryjšłosia źbirać malcoŭ i

žerabkoŭ, ale zatoje jany u adzin dzień zakapali cmoka.

Raz u niadzielu Siomka, spatkaŭšy Jurku, skazaŭ: «Prabačajcie mnie, mnoha ja biady zrabiŭ wam, choć i niechacieŭ», a sam pajšoŭ u Krasłaŭku. S taho času nichto jaho bolš nie bačyŭ.

Da hetych por ješče jość pahurak nad Dźwinoj, što byŭ nakapany nad cmokam; balšoje bałota wyhareła u suchoje leta i prazywajecca, Wyharkaj, a małoje, dzie žyŭ cmok, i ciapier paŭniusieńkaje wady, tolki pazarasło mocham. Kažuć, što ad jaho až u Pryświackaje woziera, za piać wiorst, jość locha, zatoje u im i wada duža ściudzionaja.

L. Hwozd.

Dumy ŭ čužynie.

Hore mnie ciažkaje, hore biezsčasnamu!
Serce ŭsio žalicca, płače, balić.
Chočecca k soniejku ciopłamu, jasnamu:
— Choć by ubačyć!—Ŭsiu ciahaść zwalić.

Dola maja, što mianie uzbahaciła,
— Dumak, žadańnioŭ i serce dała,
Niedzie haman z maim ščaściem utraciła,
Z horem padniała i mnie padała.

Što tam na pieredzie, što tam nieznanaje,
Što tam sa zdziekam mianie, scieraže?
— Skrytna—warožžaje, z stracham čekanaje,
Može i blizka na niejkaj miaže.

Tolki nia śmierć,—nie ab joj niapakojusia;
Śmierć heta što! Heta dar dla usich.
Prydzie toj čas i ja z joj zaspakojusia
Zbyŭšysia boloŭ i dumak swaich.

Inšaje hore dušu abcižaryło,
(Kamień ciažejšy na sercy lažyć)
Dni majho rozkwitu mnoju abdaryło,
Ŭ žyćci što dziennie za mnoju biažyć.

— Dola maja, heta dola harotnaja,
Serce mnie dała, naŭčyła lubić
Dyj prysudziła jana-ž adwarotnaja
Wiek u siroctwie, ŭ wyhnańniu pražyć.

Što mnie žyćcio, choć by samaje krasnaje?
— Woli nimaju! U niawoli žywu.
Hetaje nudnaje byćcie ułasnaje
Śmierćciu strašennaju z bolem zawu.

Sokałam wolnym i z ptaššaj hulliwaśćciu
Ja by zdajecca adsiul palacieŭ...
Nielha i dumaci,—dola biaz miłaści
Wartu pastawiła. Worah absieŭ.

———

Biednaść—nia hore saŭsim mnie biezskarbnamu.
Ja bahaciej, zamožniej, za druhich.
I ni zajzdroščŭ bahactwu tych marnamu
Dosyć z mianie biednych złydnieŭ maich.

Poki warušacca ruki skarełyje,
Praca mnie budzie, na radaść na śmiech.
Złotam bahatyje, sercem zniščełyje,
Trutni nia miećmuć hetkich ŭciech.

Što mnie bahactwo? Biaz hrošy, biaz zołata,
Byŭ by mahnat ja, karol, bahatyr,
Tam, dzie pad pociskam hroznaho mołata
Žyćcie kujecca u hłub i u šyr.

Žyćcie kujecca i sonce ŭzdymajecca,
Swietu pramieńnia lijeć z haryni,
Z doŭhaho snu dzie narod pračychajecca,
Pobytu ščasnaho swieciać wahni.

Tam, dzie ciapier ješče siły niačystyje
Žyćcie karežać, pa swojmu wiaduć.
Dzie ŭstrepienuliś duby hustalistyje
I na kurhanach niamoŭčna huduć.

Moža i ja z swajoj słabaju siłaju
Tam pracawaci by kryšku pamoh;
Z hetaju pracaju, ščyraju miłaju,
Smierci spatkaŭ by spakojna paroh.

Može... A može nie ŭbačyci hetaho?
Može sudžona tut wiek mnie pražyć?
Dni adzinoty, siroctwa biazświetnaho,
Hrudaj kamieńniaŭ ŭ duše wałačyć.

— —

Strašna mnie heta i ŭsiož nie jadynaje
Tak pawialičyłaś, hniacieć ŭ hłybinie.
— Jošcika horšaja muka—što synam ja
Być pierestanu swajej staranie.

— Pamiać nia doŭhaja, lubaść nia wiečnaja;
Siraść, biazludnaść,—ich trudna niaści;
Mo, pažahnaŭšysia z starym na wiečnaje,
Z šlachu zwiarnu, pa druhim kab iści.

Strašna mnie nawat ab hetym i zhadywać,
Strašna i dumać, i ja nie chaču.
Tolki-ž nadziei nimaju, čym zradawać
Serce... I slozy ssušyć u wraču.

Woś u čym hore badziazie biezsčasnamu,
Woś čamu serce maje tak balić,
Woś čamu chočecca k soniečku jasnamu.
— Choć by ubačyć—tym ciahaść zwalić.

——

Ciažka mnie, praŭda. Ci-ž treba mnie žalicca?
Ciažka-ž druhim—ich miljony usich,
Žyćcie ich rušycca, bjecca i walicca,
Hinuć nadziei i dumki u ich.

Mnoha na świeci usiakaho tworycca!
— Mnoha chto wieršaŭ ab hetym złažyŭ
Časam pasłuchaješ, chto razhaworycca,
Boh jaho wiedaje jak ješče žyŭ.

Biŭsia z niepraŭdaj, z biadoj i harotaju,
Serce u popieł nieščadna spaliŭ,
Siły ŭsie straciŭ u bojcy z ciamnotaju,
Kroŭ nie rachujučy! Kroŭ swaju liŭ!

Što-ž tady płakaci mnie maładziejšamu?
Ja-ž nie prajšoŭšyj pucinu swaju:
Serce astałosia. Nie, wiesialejšamu
Treba mnie być, a ja płaču—piaju.

Nawakoł...

Śniahi, lady,
abraz žudy,
na zaŭsiahdy,
na wiečny čas
lahli.

Hara, skała,
naŭkoł lehła
i uzrasła,
paŭskrajny pas
ziamli.

I razam z im
na žach błahim
i dobrym, ŭsim,
tužliwy śpieŭ
wiaduć:

«Zaśni, zaśni,
«u noč ŭsie dni
«pieremiani
«i nas nia hnieŭ,
«nia hudź.

Uzros na joj
wializaŭ chwoj,
tumanu z mhłoj
prytułak, les
stary.

Pradziŭny mur
niarušnych chmur,
jak toj kaptur
na bor uzlez
z hary.

I sonca świet,
z daloku, z het,
niabios prywiet,
nia zdužyć k nam
dajści.

Adny wiatry
praz chmar mury
latuć z hary,
praz les toj sam
huśc'.

«Skalej, jak lod
«na sotni hod
«i serca lot
«spyni. Wiarni
«da snu.

«A sonca świet,
«z daloka, z het,
«z niabios prywiet
«mana. Ženi
«manu.

«Ženi. Rai
«tych dum spyni
«i žal sčai,
«i kiń z piaščot
«u ciemń.

«No świet adny
«twaje pany
«i wartaŭny
«tabie pačot,
«tož my.

Sibir

Aleś Harun.

Raby Michaś Krečka, što byŭ za suddździu.

(*Maleńkaja historyja pamiaci Hipolika Małčanowiča z Iwienca*).

I.

Ja jak by wiedaŭ, što wy pacikawiciesia, atkul naš sudździa, chto jaho baćki, ci maje jon žonku, ci wialikije dzietki, ci dobryje u jaho susiedzi, dyk i pačynaju swaju historyju s kanca.

Michaś Krečka, jak usie dobryje ludzi žywie u pustoŭskaj wołaści. A kali zapytajecie dzie heta pustoŭskaja wołasć, to ja wam paradžu wielmi daloka nie šukać hetaho miejsca—jano saŭsim blizka kala was: idzicie usio prama i jak tolki spatkajecie mnoha sabak, a wulicy kryž-nakryž, to wy užo i pryjšli u Pustoŭku. A kali sabaka irwanie was za ikru, abo pałataje siermiažynu i usim ciełam siadziecie u jaminu, tak i wiedajcie što heto užo baćkoŭščyna Michasia Krečki. A kali da was padojdzie karčmar i skrywiŭšy plečy pakliče u šynok, to užo ličycie siabie u domie Krečki. Ciapier mnie zdajecca, što darohu u Pustaŭku dobra wiedajecie i nie zabłudziciesia: idzicie usio prama i hladzicie najbolš u ziamlu i pa bakoch, kab nie było z wami jakoha złoha wypadku.

A dalej musi treba was paznajomić i z samymi pustoŭcami. Ludzi heta nia kiepskije: aruć, siejuć, nosiać siermiahi i robiać usio, čaho ich baćki nawučyli. Ale kali druhi, barani Bože, wymkniecca

u čym dy sprakudzicca, to hetkaho doŭha pamiatajuć, dy i swaim dzietkam nawat raskažuć:

— . . . «Woś byŭ Ihnaś razumny i papaŭsia» ..

Ale nia dumajcie, što u Pustaŭcy nima ludziej z mazhami. Oho! Tut jość takije, što pa kusočkach razhledziać, razbiaruć was, a paśla skažuć:—. . . «daruj, Bože, nam našy hrachi»...—I usiož u Pustoŭcy nichto dwoch wiakoŭ nie žywie, a pakul staić świet, kažuć jany, i jość harełka, a sudy sudziać, to i pić treba.—«S panam, s ksiandzom pić nia budzieš, a s swaim bratam sudździoj jak nia wypić?!—Kiepska, dobra sudziŭ—usio roŭna—pij pakul nie pawališsia i hodzi!

Usielakije ludzi bywajuć u Pustaŭskaj wołaści. Adzin, jak wypje lišniu čarku, pačynaje płakać, jak baćku pachawaŭšy, a žonki i dziaciej ni na wočy nie puskaje i bje, kali papaducca pad ruku. Druhi—lezie caławacca i kab bili jaho, ŭsio roŭna lezie.—«Bij, nu, bij,—pryčepicca jon da čeławieka,—a ŭsio-ž taki daj pacałujemsia»!—Wielmi drenna na schodach z hetkimi ludźmi: kryčać ažno horły treščać, a tołku nijakaho.

Naš pisar—wialikaja haława—jon kaže, što mužyku treba najbolš maŭčać, bo haława u jaho siadzić tak sabie, a uwieś fundament u rukach! Ludziej, što na schodach akazywajucca—nazywaje prosta «krykunami» i saŭsim ich nia lubić. Jak bywaje u dobrym humary jon hetak kaže:—«kab usia zhramada była, jak tyje krykuny, to pierš za ŭsich jamu, pisaru treba było-b uciekać z hetaho świetu, a paśla i usim dobrym ludziam. Ubačyli-b tady «krykuny», jak žyć biaz pisara i usie b žywymi u ziamlu paleźli».—Ale nia ŭsie-ž na adzin kapył robleny. Pisar nie naciešycca s tych ludziej, što na schodach druhich słoŭ nie majuć, jak:—«ale, panočku»,—«hetak treba»,—«sahłasny», «usie sahłasny».

Dobryje heta ludzi: patańkucca paciskajucca paśla schodu i iduć sabie damoŭ, kali i ničoha pisar nie daŭ na harełku,—nia toje, što «krykuny», bywaje što prystanie druhi: —«daj pan na harełku, jej-Bohu, daj», pasadziš jaho za rašotku, jon pasiadzić i iznoŭ prosić «daj, panočku, daj choć na čaračku». Dasi jamu atčepnaho i usio dobra. I haspadar ty, pisar, jak jość nad usimi u wołaści. Staršyny, starastu, sudździu—usio ty sam wybiraješ. Wiedama «krykuny» mała dzie patrebny, a cichoha čeławieka čamu nie uziać dla służby: hetki, brat, što nie padłožyš—padpiše. Škody ad jaho nikomu nia budzie, a što wypje—jamu na zdaroŭje.

II.

Kali padyjšoŭ čas wyboroŭ sudździ, usie schodzilisia na tym, što nia budzie nijakaj biady, ababraŭšy Michasia Krečku. Nawat mała kryčeli, bo pisar wiedajučy usiehdašniu prykazku Krečki: —«jazyk da dabra nie dawodzić»—zaraz-że, pryhawaram zaćwiardziŭ wybory.

I pryčapiŭšy miedal Krečka nie zafanaberyŭsia: spaŭ na piečy i jeŭ razam z žonkaju i pastuchom. U apratcy usio astałosia staroje, adno nowyje zawialisia boty, što abuwaŭ na sudy. Nikoli jon nie chwaliŭsia, jak druhije jaho kalehi:—«my prysiažnyje, my prysiažnyje», a byŭ dobrym chłopcam i braŭ, što dawali biez usielakaj sprečki. Jon nia byŭ hetkim mudrym, jak sam pradsiedaciel sudu, katory prydumaŭ cacku z dziračkaj. Pradsiedaciel ličyŭsia nie aby jakim čeławiekam: Boha bajaŭsia, spaŭniaŭ prysiahu.—«Usio treba rabić pa formie—kazaŭ jon, —Bože barani, kali ruka maja woźmie hroš, sud— świataja reč». Ale usim było wiedama, što u pradsiedaciela jość u stale skrynačka z dziračkaj i kali u jaje kinuć što, to peŭna nidzie nie prapadzie aprača kišeni pradsiedaciela. Chto hetaho sposabu nia wie-

daŭ i prama sawaŭsia z·hrašyma k pradsiedacielu, jon ad jaho uciekaŭ s chaty, a užo žonka atkrywała sekret, što prysiažny nie biare, a kali čeławiek maje što, to može kinuć u skrynačku—i hrechu nia budzie i dzieła spoŭnicca.

Naš Krečka, jak wiedama byŭ dobrym chłopcam, ale jak zrabili jaho načalnikam, to Pranusia, jaho žonka, ciažka ŭzdychnuŭšy skazała:

— . . . «Hladzi ty, Michaś, nu»!

U jaje niedakončenaj dumcy tak i čułasia niejkaja bieda. Ale chto słuchaje baby? Smiejaŭsia i Michaś s swajej kabiety. U sudzie jon ubačyŭ, što dzieła nie saŭsim prosta: jaho siabry biaz himaraŭ kroku nia zrobiać, dy i ziemski nos sunie u mužyckije sprawy i ciśnie sud. Adna bieda. Siadzi uwieś dzień biez padmočki až haława krucicca. Dziakuj Bohu chalera pašła i taki wyjšoŭ prykaz: «chałodnaj wady nia pić». Tady zažyli. Na sudoch stajaŭ samawar, jakby s pierewarenaj wadoj, a naliwali jaho spirtusam. Adzin raz siadzieŭ na sudzie ziemski, a naš haława pradsiedaciel zwiertajecca da jaho i kaže:

«Wašeskarodije, ci možna napicca»?

— «Kipiačonaj wady»?

— «Tak točna».

— «Idzi—kaže—heta možna».

Paciahnuŭ jon, a za im i usie my.

I rewizii hety—abryda...—A pa našamu samy bolšy feler, kali pradsiedaciel harełku s piwam miešaje—nu, ale,—bo mała wypje i upjecca.

III.

Službu swaju wypaŭniaŭ Krečka, jak znosiła jaho haława. Hladzieŭ jon adnaho, kab jak niebudź ad tawaryšoŭ nie adstać, dy rabić, što jany robiać. Hetak służačy, my užo dumali, što da samaj śmier-

ci nie razstacca Krečcy sa swaim sudździowym miedalam, ale wyšło saŭsim inačej i hetak, jak musi žonka Pranusia spadziewałasia. Dy ješče jak! Zhubiŭ čeławiek nie adnaho siabie, a uwieś pustaŭski wałasny sud. Heta było jak usie pustaŭskije sudździ za miastečkam u hai hulali «leta». Usio-b dobra abyšłosia, kab nie adna bieda. Nialohkaja, jakraz, pryniesła u haj i ziemskaho. Chodzić sabie jon pamaleńku pa lesi, čuć nohi ciahnie i, jakraz, ničoha nia wiedajučy, idzie na toje miejsco, dzie siabry zarabiŭšy na sudzie hrošy hulajuć. Jon-by najšoŭ na samuju biasiedu, kab nie pradsiedaciel katory adłučyŭsia na bok. Ubač pradsiedaciel ziemskaho pierad pačatkam wypiŭki, jon-by nia skiemiŭ, što rabić u hetkim strašnym časie i, jak akamianieły, stajaŭ by pakul ziemski nie ŭziaŭ-by za wucha i nie adwioŭ-by za rašotku, ale ciapier jon zrazu irwanuŭsia z miejsca i, jak streła, palacieŭ da padwody. Usie kinulisia za im i, štoŭchajučy adzin druhoha, jakniebudź paŭłazili na woz; adzin tolki Krečka, najhorš spałochany, jak nieprytomny kruciŭsia kala kalos i ad strachu nijak nia moh sieści. Sabraŭšy apošnije siły, jon hetak skakanuŭ, što nie začapiŭšy piatami waza, pierelacieŭ na druhi bok furmanki, a siabry jaho, dumajučy, što usie na wazie, małankaj paniaślisia ad błahoha miejsca. Tymčasam wyjšoŭ ziemski na darohu, a tam i Krečka...

Ciapier možecie dahadacca jaki byŭ kaniec: złosny ziemski u try mihi raskasawaŭ uwieś pustaŭski sud.

I što-ž wy dumali?

Iznoŭ naš Michaś Krečka, katoramu uśmichnułasia dola i abuła u boty, nadzieŭ pranawiečnyje łapci i pa staramu topaje na schodzie pierad panam pisaram dabiwajučysia čarki harełki.

M. Kiepski.

Leśnikowa pasada.

(*Adrywak z raskaza «Nowaja ziemla»*).

Moj rodny kut! jak ty mnie miły!
Zabyć ciabie nie maju siły.
Nie raź, utomleny darohaj
Życciom wiasny majej ubohaj
K tabie ja ŭ dumkach zaletaju
I tam dušoj adpačywaju.
O, jak by ja chacieŭ spačatku
Darohu žyćcia paparadku
Prajsci ješče raz, azirnucca,
Sabrać z daroh kamieńni tyje,
Što hubiać siły maładyje,
K wiaśnie-b majej chacieŭ wiarnucca!
Wiesna, wiesna! nie dla mianie ty:
Nie ja, taboju abahrety,
Prychod twoj radasny spatkaju;
Ciabie na wiek, wiesna, chawaju.
Nazad nia prydzie chwala taja,
Što z bystraj rečkaj upływaje.
Nie raz jana, zrabiŭšyś paraj,
Na kryllach sonca zojdzie chmaraj
Dy znoŭ daždžom na rečku zydzie
Abo na doł spadzie ŭ tumanach;
Nichto z hranic swaich nia wyjdzie,
Z zakonoŭ, Bohaın napisanych,
Ale chto nam jaje pakaže?
Na doł wadoj ci śnieham laže?..
Nia wiernieššıa, jak chwala taja

Kamnie, wiesna ty maładaja!
Ot jak ciapier, pieredamnoju
Ustaje kutoček toj pryhože,
Kryníčki wuzieńkaje łože
I jołka ŭ pary z chwainoju,
Abniaŭšyś ciesna nad wadoju,
Jak maładyje ŭ čas kachańnia
U apošni wiečer rażstawańnia.
I baču les ja kala chaty,
Dzie kaliś wiesieło dzieŭčaty
Spiewali pieśni družnym choram
Z rabot idučy pozna boram.
Niaślisia zyki piesień zdolnych,
U lasoch raz-po-raz adbiwaliś;
Im ŭsiudy ŭzhorki adklikaliś
I čułaś radasć ŭ pieśniach wolnych.
A chwoi, jołki wiekawyje,
Pad zyki piesień maładyje,
Maŭčkom stajali ŭ sumnaj dumie,
I ŭ ich cichusieniečkim šumie
Niasłoś wiačornaje maleńnie
Ŭ haru, światoje addaleńnie.
Kala pasady laśnikowaj
Ciahnuŭsia zhrabnaju padkowaj
Stary, wysoki les cianisty.
Tut wierch asiny kruhłalisty
Spletaŭsia z chwojami, z dubami,
A jołki chmurnymi kryžami
Wysoka ŭ niebi wydzielaliś
I sumna z chwojami šeptaliś.
Zaŭsiody smutnyje, jak ŭdowy,
Jany najbolš adny stajali,
I tak markotna pazirali
Ich zadumiennyje hałowy.
Les nastupaŭ i razstupaŭsia,
Łužkom zialonym razrywaŭsia,

A dzie pryhožyje zahiby
Tak miła jšli kala sialiby,
Što prosta-b imi lubawaŭsia.
U nizie kustoŭnik razsciłaŭsia,
Dy husta z lesam jon spletaŭsia.
Hladziš, bywała, i zdajecca,
Što skroź halin ścianu žywuju,
Skroź hetu tkanku maładuju,
Ni myš, ni ptaška nie prabjecca.
Ciekła tut z lesu niewialička
Trawoj zarosšaja krynička,
Abodwy bierehi katoraj
Łaźniak, alešnik abstupali,
A ŭ ich ciańku bruiliś chwali
I ŭ łuh čuć značnaju razoraj
Spakojna tak jšli miž čarotoŭ,
Rabili mnoha zawarotoŭ,
Až poki ŭ Nioman nie ŭciekali.
Zialony łuh, jak skinuć wokam,
Abrusam pyšnym i šyrokim
Ad chaty zaraz pačynaŭsia
I ŭ šyr i ŭ doŭž jon razsciłaŭsia
Dy jšoŭ kwiacistaj raŭninoju
Z wysokaj miakkaju trawoju
I žjaŭ na soncy ŭ pieraliwach
Pryhožych krasak. Jak na niwach
Žyta-zbažynka lohka hnucca
I ludziam radasna smiajucca
Swaim pryjatnym dziŭnym śpiewam
Pad lohkim wietryka pawawam,
Tak hnucca, hojdajucca trawy,
Jak projmie wietryk ich łaskawy,
I pojduć hradki trawianyje
S pryjatnym pacham čeradoju;
Zašepčuć kraski miž saboju,
Jak by dzieŭčatki maładyje,

Ech, łuh šyroki! Jak žywy, ty,
Łučami soniejka zality,
Staiš ŭ mianie piered wačyma.
Ty mił i smucien, jak radzima,
Jak naša cichaja staronka,
Dzie smahi siniaja pialonka
U paŭdniowy čas dymkom zwisaje
I dal zadumaj spawiwaje.
Choć ja niawolej ciažka złučen
I z rodnymi biereham razłučen,
Ale dušoj ja ažywaju,
Jak wokam myśli aziraju
Ciabie, moj łuh i biereh rodny,
Dzie ljecca Nioman srebrawodny,
Dzie duby družnaj čeradoju
Stajać mahuča nad wadoju
Daŭniejšych spraŭ wartaŭnikami
I zjajuć hrozna džerełami.
I tolki tut, pad ich čarodkaj,
U piatroŭki, dobraju pahodkaj,
Kaśboj utomleny, spačynieš
I dumki kłopatu pakinieš,
Zasnuŭšy krepka i sałodka.
Tut tak cianista i prywolna!
A ptaški hołasna i zdolna
Ščabiečuć ŭ kuścikach, śpiewajuć,
Swaich, znać, dzietak zabaŭlajuć.
A na duboch, jak šapki tyje,
Čarniejuć hniezdy buslanyje.
Busły klakočuć: busleniaty
Piščać žałobna, jak ščeniaty,
Nasy wysoka zakidajuć
I s piskam jestački čekajuć.
U druhich hniezdach, dzie maładyje
Busły ŭžo trochi akryjajuć,
Jany ŭžo krylla raspraŭlajuć

I siłu probujuć. Druhije,
Ješče dužejšyje, ŭžletajuć
Na kolki łokcieŭ nad hniezdami
I nieukludnymi nahami
Niezhrabna ozduch zahrebajuć.
A ŭ padsusiedziach z busłami
Tut wierabji, špaki wiaducca,
Kłapotna ščebiet, pieśni ljucca
I moŭknuć pozna wiečerami.
U duboch kryčać siwowaronki,
I swist nad łuham rezki, zwonki,
Karšun markotna tak raniaje
I smutak ŭ dušu zakidaje...
Ech, łuh šyroki! Jak žywy, ty,
Trawoj murožnaju zakryty,
Staiš, zialony, predamnoju
I zjaješ sumnaju krasoju!
Jak dźwie stareńkije kabietki,
K katorym starasć ŭ nieŭzamietki
Padkraŭšyś złodziejem sredź nočy,
Jak smačny son zmykaje wočy,
Krasu i krepasć zabiraje
I ŭsiu ich žywasć wykradaje
Dy kinie ich adnych, stareńkich,
Adnych, jak piorst i čuć žywieńkich
I niepatrebnych ŭžo nikomu
Na ciahasć žyćciu maładomu,
Tak kala chaty u sadočku,
Schiliŭšyś cichieńka ŭ kutočku,
Stajali wierby dźwie staryje.
A nawakoła maładyje
Dziareŭcy pyšna razrastaliś
I zhodna z wietrykam šeptaliś.
Hallo spuściŭšy nad parkanam,
Rasła tut hruška s tonkim stanam,
A ŭzdoŭž parkana pyšnym wałam

Stajaŭ wišniak husty pryŭdały.
Sadok byŭ, praŭda, nie wialički:
Dźwie wierbiny, dy try dzički
Dy miž wierb lipka zielenaja,
Jak by ich ŭnučka maładaja...
Na pryhumienni, poruč z sadam,
Pawieć z humnom stajała radam,
A pad pawietkaj ŭsie pryłady:
Wazok, kalosy, panarady,
Staryje sani, wosi, koły
I wulloŭ niekolki na pčoły,
Ješče nia skončenych; sudzinka,
Stary caberek, poŭwaśminka
I rozny chłam i łom wałaŭsia,
Ad sonca, doždžyka chawaŭsia.
Patrebny rečy, jość wiadoma.
Humience, krytaje sałomaj,
Ad doŭhich časoŭ pasiwieło.
Sałoma kudłami wisieła;
Jaje wiatry tut pazdzirali,
A trochi chłopcy paściahali,
Na strechu łaziačy, bywała,
Zabawa heta ich zajmała.
A pad ščytom na pawucini
Ržany kałosik-siracina
U zacišku lohańka hajdaŭsia;
Z jakich jon časoŭ tam trymaŭsia,
To Boh jaho Swiaty ŭžo znaje.
Budoŭla, horš ješče staraja,
Z hniłoj wahnuŭšajsia strachoju,
Stajaŭ chlawiec, jak raz naproci
I čuć lipieŭ, jak by na płoci
Harščok, razbity kačarhoju.
Stary, patočeny čerwiami,
Na bok pachileny wietrami,
Hladzieŭ chleŭ hety staryčynaj,

Pachiłaj dolej žebračynaj.
A z boku, ŭ poli, nidaloka
Stajaŭ pryhrebnik adzinoka,
Pachiłkam, horkim siratoju,
U ziamlu upioršysia strachoju.
U hłybi dwara stajała chata
I wyhladała zuchawata
Pamiž zapuščenaj budowy,
Jak by šlachcianka zasciankowa,
Što ŭ dzień swiaty kala kaścioła,
Čuć-čuć padniaŭšy kraj padoła,
Tak ważna chodzić s parasonam,
Spadnicaj wiercić, jak wietrahonam,
Z darožek pył, piasok zhaniaje
I chłopcam ŭ wočy zaziraje.
Za chataj pole pačynałoś,
Dzie žyto choraše hajdałoś,
I ros awios, jačmień i hrečka...
Było prytulnaje hniazdziečka!
Moj rodny kut, łuhi, krynica!
Ciapier dla was ja čužanica.
Toj samy les, zahony tyje,
Dy ludzi tam žywuć čužyje...
Mnie dušu smutak napaŭniaje,
Što ŭ prošłaść kanuli hadočki,
Maje ščasliwyje dzianiočki,
Prajšła, wiesna ty załataja!

Jakub Kołas.

22/VI-3/VII
1911 h.
Minski astroh.

Herkules i sielanin.

(Daŭniejšaja hreckaja kazka).

Sielanin uhraz ż wozam u bałoci. Jak ni biŭ jon swajho kania, jak ni katawaŭ jaho, ale woz ni z miejsca!

Što tut rabić?!

U wialikaj turboci, zwiarnuŭsia jon z malitwaj da Herkulesa:

— Božuchna moj, mocny Herkulesie! Ty dužy i tabie lohka wyratawać mianie. Pamažy, zlitujsia!..

I pačuŭsia hołas s chmary:

— Ja pamahu tabie, biedače, tolki ty pawinien słuchać mianie.

— Kažy, Božuchna, słuchaju!

— Pierš napierš woś što: ačyści hraź s kołaŭ.. Ciapier—wyjmi remień s pad kołaŭ, zasyp i zaraŭniaj kaŭdobiny».

Sielanin zrabiŭ usio, što zahadaŭ Herkules.

— A ciapier i ja tabie pamahu,—skazaŭ Herkules: biary lejcy u ruki dy hukni na kania.

Sielanin padniaŭ lejcy, huknuŭ i—nie ahledziŭsia, jak koń lohka i jomka wywiez woz z hrazi.

— Dyk woś że dziakuj!—huknuŭ u nieba sielanin.

— Dyk woś-że dureń!—atkazaŭ jamu Herkules.

J. Losik.

Łeta.

U letni čas jak wiesieła na poli!..
Pasiewami krasujecca ziemla...
I choče žyć i choče ščaścia, woli
    Duša maja.

Pramieniem radasnym bliskoče ŭ niebi sonce,
Uwakruh krasa, prywolle, świetły raj...
I piekny ž ty, lublu ciabie biaz konca
    Moj rodny kraj!

Zialony haj žwinić ad ptušek śpiewu,
Hamoniać radasna pamiž saboj kusty,
Na popławi, hladziš, na prawa i na lewa
    Kruhom kwiaty.

U chwałach woziera razlita pazałota
I radaść ščasnaja ŭ bary hłuchim šumić
I ručajok, i rečka, i bałota
    Žyćciom kipić.

I dumka poŭnaja wiasiołaj, nowaj wiery...
Ech, dziŭny leta čas! lubujusia taboj!
Jak ty-ž mnie mił... Lublu ciabie biaz miery,
    Kraj rodny moj!

F. Černyšewič.

* * *

Nie chaču ja ničoha kazaci tabie,
Bo bajusia, što ŭ słowach maich
Wylijecca kachańnie majo dla ciabie
Što usio zrazumieješ ty z ich.

Nie chaču ja hladzieć, kab z maich ty wačej
Tajny serca majho nie zhadaŭ,
Kab pablesk ich tajomnych haračych łučej
Jak ciabie ja lublu nie skazaŭ.

Ja kachańnie majo pachawaju ŭ dušy,
Spakoj sfinksa na twar nałažu,
I, choć serce ad bolu skanaje ŭ hrudziach,
Ja ničoha tabie nie skažu.

A kaliś, jak na wiečny spačyn adyjdu,
I ziemla jak pakryje mianie,
Nichaj wiecier z mahiły majej palacić
I słoŭ kolki tabie pašepnie

Chaj ziaziula wiasnoj kakawańniem ŭ haju
Ab lubwi tabie kaže majej
Chaj havorać ab jej kwietki pacham z łuhoŭ
I piejańniem swaim saławiej.

K. Bujło.

U letni wiečer.

Lublu ja wiačerniaj paroju
U susiedniu dubrowu chadzić,
Lublu ja s čaroŭnaj imhłoju
Žurbotnyje dumki dzialić:

Patrochu znikajuć tam boli,
Duša tam stajecca macniej;
I dumka ab ludzkaj niadoli
Nia ciśnie čas niejki hrudziej.

Praświetłyje mary ŭźwiewaje,
Krynica niasie swoj pluskot;
Na pluskaty wiecier zważaje,
Ledź-ledź skałychnie ačarot.

Schiliŭšyś nad rečkaj burliwaj,
Sciahi tam wiarbinak stajać;
Ich liście ŭ trywozi šumliwaj
Usio s chwalaj ab čymś hamaniać.

Mnie čujecca šopat prywietny
Miž hetych zialonych halin.
Znikaje tut zmrok biezpraświetny;
Mnie lohka, choć ja i adzin.

J. Žurba.

Son Anupreja.

Lohka zrabiłosia na sercy staromu rybaku Anupreju, bo jon uchitryŭsia ciškom ad žonki pierehnać na harełku kolki załatowak, dy pieralić u hłotku hetak šparka, ažno haława chadyrom pašła. Dziela hetaho jon śmialej, jak zaŭsiody atprawiŭsia nanač na bałota pastawić wienciery «na ščaście». Praŭda zybaŭsia jon u čoŭnie ad wypiŭki, jak tonkaja biarezina ad wietru, ale ničahusieńki: uładziŭ jon usio jak mabyć i wylez na biereh.

Na wysokim pahurku, kala pnia pierewiarnuŭ jon swoj čowien, razłažyŭ wialikaje ohnišče sa starych karčoŭ, nakryŭsia kažuchom i loh.

Nia čuŭ jon, jak u blizkaj pasiecy zawyli maładyje waŭčaty, jak zašeptaŭ žudasny bor nad sumnaj, adzinokaj pustkaj, nie bačyŭ, jak kruhom jaho, bytcym zapalenyje sierčyki poŭzali kupalskije čerwiački: jon chrapieŭ na ŭsie zastaŭki.

Son padobien da śmierci, ale Anupreju tolki śniłosia što jon pamior. Adpiejali jaho. Žonka hałasiła, jak maje być, chaŭtury uładziła pa ludzku: nie paskupiła ni wypiŭki, ni zakuski. Pachawali jaho bytcym pana jakoha u hłybokuju jamu, zasypali piaskom i—kwita, panie Mikita!..

Nie paśpieli ješče ludzi i z mohiłak zyjści, jak prylacieli kryłatyje anioły, padchapili jaho, jak lohkuju biełuju sałominku i paniaśli na sud da samaha Boha.

Bačyć jon—Boh siadzić na wysokim pasadzie,

pry im stajać usie światyje, a kruhom na cypačkach chodziać pisary i padpiski, jakraz, jak u wołaści.

— Woś jon!—skazali anioły i padwiali Anupreja bližej da Boha. Ažno łapatki u Anupreja zadryželi, jak kaliś to pierad ziemskim. Žartački!..

— Pračytajcie mnie, što jon za čeławiek?—skazaŭ Boh.

Chodyram pašła usia kamanda pisarčukoŭ rycca pa šafach i stałoch; ryli, ryli i znajšli.

— Jość! I adzin sprytny hremzaka padaŭ pavažnamu, surjoznamu sekretaru tonki sšytak. Spužaŭsia Anuprej; dumaŭ jon, što woś, na biezhałoŭje, padatki u jaho buduć spahaniać, bo jakraz hetkije papieryny bywała wuradnik wałok s saboj, jak za padatkami pryježdžaŭ, ale bardžej uschapiŭsia, što heta ž jon užo niaboščyk i supakoiŭsia...

— Čytaj!—zahadaŭ Boh.

I pačaŭ pisar čytać z samaho pačatku, jak kaliś to Anuprej byŭ ješče pastuškom u błahoha haspadara, jak haspadar jamu kości cior...

Słuchaŭ, słuchaŭ Anuprej i dziwu daŭsia.—Spanatryŭ taki usio! Chacieŭ jon skazać, ale ŭ čas strymaŭsia.

Cicha było u niebi, usie prysłuchalisia, jak pisar čytaŭ:

— ...I byŭ Anuprej zaŭsiody spakojny, pasłuchniany, nie kraŭ, nie swaryŭsia. Usie jaho kryŭdzili, a jon maŭčaŭ... Čužy chłapiec kraŭ jabłyki s panskaho sadu—łupcawali Anupreja... Samyje ciažkije raboty zahadywali rabić Anupreju... Anupreju na pałudzień chleba nie dawali, Anuprej wiačeru prapuściŭ, Anuprej maŭčaŭ, kali jamu baleło. Nie pažaliŭsia jon i tady, jak chatka jaho zhareła... Nichto nia wiedaŭ kali jaho siamiejka dušyłasia posnym ščaŭjom biaz chleba... U kaho kania ukrali—u Anupreja. U kaho karoŭka zdochła—u Anupreja,

U kaho wołk awiečak pabiŭ—u Anupreja. Kaho u wołasć na rabotu wyprawili—Anupreja. Drenna žyłosia jamu, a jon nawat bajaŭsia samomu Bohu pažalicca na harotnaje žyćcio swajo... bajaŭsia, bo błahije ludzi nadta napužali jaho.. bajaŭsia, bo usie z jaho śmiejalisia i jon dumaŭ što i u Boha jon horšy za ŭsich...—Nie płakaŭ nikoli: ja horšy za ŭsich—dumaŭ jon.. taptali twar jaho hraznymi botami, ździekawalisia nad im... Časam kroŭ z wačej liłasia, serce było raniena, twar skryŭ'eny byŭ ad strašennaj boli, a jon maŭčaŭ, bo što-ž,—dumaŭ jon sabie,—ci ja maju wartnasć jakuju, kab mianie šanawali?.. I da apošniaj minuty jon ab swajej kryŭdzie nikomu słaŭca nie skazaŭ, i hetak Bohu dušu addaŭ...

Zmoŭk pisar.

—...Synok moj!—prašeptaŭ Boh i šept toj čucien byŭ z adnaho kanca świetu da druhoha kanca... i dobryje wočy Božyje napoŭnilisia ślozami...

—Synok!..—prahawaryŭ jon hetak žałasna, što nawat sam Anuprej, čuć nie zapłakaŭ z žalu...

Usie światyje płakali, a pisary i pisarčuki tyje, to užo daŭno u rukawy smorkalisia.

I lohka zrabiłosia Anupreju na dušy, nawat lahčej čym tady, kali jon raz dasyta abarankoŭ najeŭsia..

— Pieršaje miejsco pamiž światych zajmieš, Anuprej!. Skazaŭ Boh.

— Skažy, Anuprejka, čaho ješče chočeš, damo!

Anuprej tolki patylicu čuchaŭ. Niejak jon usio swajo žyćcio maŭčaŭ, ažno jazyk jaho zrabiŭsia bytcym piacipudowaja waha...

— Kažy, kažy! Nia bojsia!—kazaŭ Boh.

— Dziakuju, Božuchna, za ŭsio!—aśmieliŭsia atkazać Anuprej, ale kali ŭžo hetak, dyk zahadaj

Sorcy, kab jana kožnu ranicu dawała mnie čarku harełki i sieładziec!..

Apuściŭ haławu Boh. Spachmurnieli światyje.

— Ci ty zdurnieŭ?..

— Ci ty ačmucieŭ?..

Šeptali jamu pisary i padpiski. A čerci u piekli, pad ispodam, strašenna rahatali...

. . . .

Pračnuŭsia Anuprej s pieralaku s tumanom u mazhach ad učerašniaj wypiŭki. Wohnišče daŭno pahasło. Nad wysokaj sosnaj zakarkali warony i niedzie daloka u wioscy zabrechali sabaki.

Anuprej paciahnuŭsia raz, druhi i, ŭstaŭšy, spichnuŭ čowien u wadu i pajechaŭ wytresać wienciery.

Żmitrok Biadula

Piać łyżek zacirki.

— Ahata! Ahata!!

— Nu, čaho hłotku dziareš?

— Skora zacirka zhatujecca?

— Maješ času pačekać trochi! Nie paniasu pradawać na kirmaš, paśpieješ nasiorbacca!

Ješče n'a ŭśpieła jana adkazać swajmu Antosiu, katory lažaŭ na piakołku i stahnaŭ ni to ad boli, ni to ad hoładu, jak z usich bakoŭ apanawali jaje dzietki—niet wiedama, chłopčyki, ci dziaŭčynki, bo jany byli adziety ŭsie u doŭhije da piat kašulki... Zapiščeli jany usie u adzin hołas:

— Matka zacilku hatuječ!

— Matka zacilku hatuječ!

I dawaj skakać kruhom maci i ščypać za chwartuch i spadnicu, jak hałodnyje waŭčaty.

— Matka mnie dasi!

— Matka mnie dasi!

I bliščeli ich hałodnyje wočy ad radaści...

— Ci-i-cha, kab wy padochli! kryknuła Ahata,—zhatawać nie dajuć, choć ty tut na kawałki razsypajsia!—i adahnała ich wilačnikam ad prypiečka...

Heta było wiasnoj, jak raz u tuju paru, kali samaja strašennaja hałyćba panuje u biednych wioskach, kali nima čym i muchu nakarmić. Letašni za pas wyjšoŭ, choć zubami laskaj—ščaŭja ješče nimašaka... Ni daj Boh, jakoje ciapier žyćcio u hetkaho haspadara, jak u chworaho Antošy, katory sam ra-

bić nia može, a tolki žonka adna pracuješ na jaho i dziaciej.

Ale učora Boh joj ščaście daŭ—jana niejak wyjenčyła u blizkaj pani z funt muki na zacirku.

Woś i hatuješ jana dla swajej siamiejki hetaje panskaje śniedańnie... U ciomnaj, małoj chatcy panuješ światła niejkaje...

Paziraŭ Antoś na prypieček i cicha burčeŭ, bo jon wiedaŭ, što ciapier to Ahata waładarnica... Pazirali dzietki s pad ciomnaho tapčana na wiasioły ahońčyk u piečy i šušukalisia.

Ahata usio padliwała wady i miešała zacirku wialikaj łyžkaj, miešała, miešała i pastawiła na stoł

— Hatowa!—kryknuŭ Antoś, bytcym pjany, i dawaj karabkacca s piakołka.

— Hatowa! hatowa!—zapiščeli dzietki i puścilisia jak zajčyki da stała, dzie užo stajała wialikaja paliŭnaja miska, u katoruju Ahata pierelila zacirku z barščka. Tolki husty pachučy par kruciŭsia nad miskaj i umacowywaŭ hałodny apetyt ščaśliwaj u hety moment siamji.

* * *

Ščaście nia maješ swajej asobnaj mierki dla usich ludziej na świeci, ale kožyn čeławiek maješ swaju asobnuju mierku da ščaścia i swoj asobny pahlad na samaje ščaście...

* * *

I ščaśliwaja siamiejka chwatałasia za łyški.

Siorb! siorb! i—«aj! aj! aj»! zapiščeli dzietki. Antoś maŭčaŭ, tolki, wyłupiŭšy wočy, bytcym kanać sabraŭsia.

— A kab wy padochli, ja-ž wam kazała nie chapajcie, bo horačaja!—łajała ich Ahata.

Pazirali pazirali jany na haračuju zacirku i nia wytrywali—iznoŭ dawaj siorbać... Tolki slozy kacilisia u ich ad ščyraho siorbańnia. Nia zjeli jany ješče i trejciaj častki, jak nakrucilasia susiedka Sciopčycha.

— Dzień dobry!

— Dzień dobry!

— Chleb dy sol!

— Dzie tut chleb—zacirku siorbajem, prosim na śniedańnie!—kaže Ahata.

— Oho! na zacirku i ja achwotnica!—adkazała Sciopčycha, pazirajučy markotnymi hałodnymi wačyma. Uziała łyšku i sprytna padsieła da miski...

Spachmurnieŭ Antoś i tolki nižej apuściŭ hаławu da miski sa złości.

— Wo, i nam samym mała! padumaŭ jon.

Zjeła adnu łyžku i dawaj siorbać druhuju.

— Oj, kab ciabie palaruš! čuć nie złajaŭ Antoś, ale strymaŭsia, tolki dawaj staracca! Dzietki hetak sama pačuli niebespieku i skosa pazirajučy na Sciopčychu sprytna zapracawali łyžkami...

— Try!—čuć nia kryknuŭ Antoś, jak Sciopčycha siorbała užo trejciuju łyžku.

— Ratujcie! ratujcie!—zdajecca płakaŭ-by jon, jak jana uziałasia za čaćwiortuju łyžku. A jak zjeła piatuju, to užo miska była pustaja...

— Oj, razbojnica!—kryknuŭ Antoś na swaju Ahatu, jak užo Sciopčycha padziakawała i pašła.— Kab ty prapała z jej razam!.

— Ci ja winawata, što jana hetkaja świnia!..— čuć nie płakała Ahata.

I papsułasia świata u biednaj siamiejcy, spachmurnieli twary. Kožyn dumaŭ:—Oho! kab heta lepiej ja zjeŭ hetych piać łyžek zacirki!..

* *
*

Nieščaście nią majeć swajej asobnaj mierki dla ŭsich ludziej na świeci, ale kožyn čeławiek majeć swaju asobnuju mierku da nieščaścia i swoj asobny pahlad na samaje nieščaście.

Zmitrok Biadula.

Try zładziei.

I ciapier, i bywała jość zdareńnioŭ nimała,
Jak nimała na świeci narodu;
Ja jšče pomniu,—ci čuli?—jak nam prawiŭ dziadula
Adnu dziŭnu i śmiešnu pryhodu.
— Dzietki,—tak jon hawore—ŭ adnym miejscy, za morem,
U Niamieččynie, za časoŭ daŭnych,
Dzie kraj mudry, bahaty, i narod panawaty,
Troch zładziejoŭ było wielmi słaŭnych.
Woś adnoju paroju mieli radu z saboju,
Kudy kinucca im na ŭzdabyču?
Adzin kaže: «da wioski», druhi kaže: «da Mośki»,
Staršy kaže: «da pana, ja žyču .
A jamu haworać tyje: «tam sabaki lichije,
«I zamki wielmi krepki da toha,
«Dy žalezny akowy, mur wysoki i nowy,
«I dworni, jak na licha, tam mnoha».
— «E, nima što bajacca, tolki treba uziacca,
«A užo dobryje budziem mieć huli»!
I, padkraŭšysia rakam, sypnuŭ ziella sabakam;
Tyje zrazu, jak widziš, pasnuli.
I, wajšoŭšy ad sadu, dastaŭ niejku pryładu
Dy akno z ramkaj wyniaŭ biaz muki,
Sam palez u pakoi, staŭ zbirać sioje-toje,
Što papała na skora pad ruki.
Jon tam doŭha staraŭsia i da skarbca dabraŭsia,
Što byŭ tuha, jak kijem, nabity;
U im ležało biaz konca i rubloŭ i čyčwoncaŭ,

Na dnie pojas iz zołata lity.
Tam jany da astatka ŭsio abčyściŭšy hładka
Usie čysta kutočki i šparki,
Wyjšli, ŭsio pazbirali dy dzialicisia stali
Miž saboju biaz kryŭdy, biaz swarki.
I uziali tak kłaści na try roŭnyje časci,
Ale pojas byŭ wielmi pryhodzien:
Za jaho stali bracca, pačali tut sprečacca,
A ŭstupić to nia choče niwodzin:
Staršy kaže: «paždžycie, kałatni nie rabicie,
«Bo dabra s taho peŭnie nia budzie:
«Jak nimašaka zhody pojdziem da wajewody:
«Jon nas chiba najlepiej razsudzie».
Ale wiedać nia škodzie, što tamu wajewodzie,
Dzie zharnuli bahaćcia ni mała,
S čerady być suddzioju nad tajej staranoju
Akurat pad toj čas wypadała.
I suddzia toj takuju mieŭ nałohu brydkuju:
Lubiŭ wielmi, jon kazki; bywała,
Zimu, wosień i leta trymaŭ chłopca na heta,
I toj bajaŭ jamu, što papała.
Spać—zdarowy, ci chwory—musiŭ ŭ panskaj kamory,
U kutku pry dźwierach na pamości;
Pan, jak tolki pračniecca, na chłapca adazwiecca,
Kab jon bajaŭ charošaho štości.
Wotaž złodziej toj staršy, pad waknom cicha staŭšy,
Abydwom skazaŭ pilna pasłuchać,
Sam palez da pakoju, loh za chłopca śpinoju
Tamu ziella pad nos daŭ paniuchać;
A tady na trywohu nahoj hruknuŭ ŭ padłohu,
Dy zachrop na ŭsiu pansku kamoru.
Pan, jak widziš, pračnuŭsia, na chłapca nawiarnuŭsia:
«Kažy kazku, ty šelma»!—hawore.
Toj, zmianiŭšy razmowu, pačaŭ kazku takowu:

«Za harami, daloka na świeci
«Było niekaliś stałych troch złodziejoŭ udałych,
«Dwoch małodšych, starejšy byŭ treci.
«Jany ŭ nočku tumannu, k adnamu pryjšli panu
«(Daznalisia, što hrošej mieŭ mnoha).
«Staršy znaŭ zahawory, dyk palez da kamory
«Na dworniu snu nawioŭšy ciažkoha.
«Jon tam łaziŭ i hnuŭsia, ažno ŭ skarbcy spynuŭ-
sia,
«Choć toj wielmi darečna byŭ schowan;
«Tam na samym wiaršočku, jak i ŭ nas, moj pa-
nočku,
«Lažaŭ pojas iz zołata kowan.
«Złodziej heny ŭsio z domu padawaŭ byŭ druhomu,
«A ŭžo trejci adnosiŭ jšče dalej,
«I woś heikim paradkam wielmi spraŭna i hładka
«Toha pana na čysta abkrali.
«Pa raboci toj śmiełaj, jak pryjšło da razdziełu,
«Wyjšła ŭ ich kałatnia nie małaja:
«Razdzialiŭšy ŭsio hładka, za pojas wyjšła zwadka,
«Jaho kožyn sabie zabiraje.
«Jak zdajecca panočku,—(dy sypnuŭ iz miašočka),
«Kamu pojas pawinien dastacca»?
A pan cicha i skora užo sonny hawora:
«Wo! staršomu!—nima što pytacca»!
Jak toj wylez adtula, «a što?—kaže,—ci čuli,
«Što skazaŭ nam sam pan wajewoda»?
Dyk na tym astałosia, što kamu dawiałosia,
I nastała iznoŭ u ich zhoda.
Jak dačulisia niedzie wajewody susiedzi,
Lezuć ŭ wočy i roŭny, nia roŭny:
Ludzi, k žartam achwočy, kpiać, smiajucca za
wočy,
A najhorej miascowy duchoŭny.
Dyk tamu wajewodzie stała słuchać ŭžo hodzie:
Jon puściŭ pahałosku takuju,

Kab starejšy toj złodziej k jamu śmieła Prychodziŭ,
Bo jamu pan usio padaruje.
Niejak raz adwiačorkam—sieradoj, ci aŭtorkam
Jak zdajecca, wiasienniaj paroju
Zdarawienny mužčyna, rostam zo try aršyny
Pajawiŭsia u panskim pakoi.
Pan toj zrazu spužaŭsia, dy ŭ taho zapytaŭsia:
«Ty adkul tut uziaŭsia, jak z jamy?
«Mo ty pojas mnie spławiŭ, dy jšče kazku tut prawiŭ»?
— «Heta ja, moj panočku, toj samy».
— «Wotaž tabie, moj bratka, wybačaju na hładka,
«Možeš nat baryša spadziewacca,
«Kali zrobiš ty štuku duchoŭnamu ŭ nawuku,
«Kab ja moh dy nad im adśmiejacca»!
— «Dobra!—heny hawore,—adśmiaješsia i skora,
«Aby tolki chwatało achwoty»...
I, pazwaŭšy družakaŭ, zławiŭ dźwie torby rakaŭ
Dy zabraŭsia da mudraj raboty.
Pajšli ŭ poŭnač hłuchuju u bažnicu u tuju,
Što stajała na krai ŭ addali,
Usim rakam na plečy nalapili pa świečy,
Zapaliŭšy ich, poŭzać puskali.
Dy prybraŭšysia sami u dwoch pasłuhačami,
Ŭsio światło zapaliŭšy na kiepstwa,
Staršy ŭzdzieŭ dziela widu duchoŭnuju chłamidu,
Pačali razam prawić malebstwa.
Storaž kali pračniecca,—sam ni znaje, dzie dziecca,
Kinuŭ wokam praz ščylinu ŭsiudy
I sa stracham, s trywohaj pior da domu darohaj,
Ledź pramowiŭ jon: «dziwy ŭ nas, cudy»!
Pastor naš pracior wočy: «što za licha pa nočy?
«Zwarjacieŭ čeławiek mo časami»?
Toj składruki na hrudzi: «tam anioły, nia ludzi,
«U Bažnicy ŭ nas molacca sami»!
Dyk i jon prypior skora, «Fater Unser» hawora,

Na ziamlicu upaŭšy nic twaram,
I ślazinku uronie, ažno heny hamonie
Da jaho, što stajaŭ prad aŭtaram:
«Bracie,—kaže,—moj miły, z Boskaj mocy i siły
«Tabie wiedać siahońnia patreba
«Na sam pierad woś toje, za žyćcio za świątoje
«Z dušoj, s ciełam ty pojdzieš da nieba.
«Tolki pomni, moj bracie, što twajo ŭsio bahaćcie
«Dla ubohich pawinno astacca;
«Ty-ž praz miesiac iz domu, ni skazaŭšy nikomu
«U darohu pawinien sabracca».
I światło pahasiŭšy, dy rakoŭ paławiŭšy,
Pajšli śmiejučysia da domu;
A naš pastor, što maje, usio skora zbywaje
I ni kaže ničoha nikomu.
A tut, z wietram by chmarka, pralacieŭ miesiac
šparka
I para ŭžo zbiracca ŭ darohu;
Ŭ wadnu nočku panuru, pad hrymoty i buru
Dali znać u Bažnicy trywohu.
A duchoŭnika ŭ nieba budzić doŭha nia treba:
Jon ličyŭ siabie hościem u domu,
Dyk, jak bačyš, prychodzie i tak sama znachodzie
Toje ŭsio, što było miesiac tomu
Jamu hość na pačatku kaže: «wotaž, moj bratka,
«Ja ad Boha siahońnia prysłany,
«Što wiedać patreba, kab dastacca da nieba,

«Treba leści u miech u skurany».
I duchoŭnik naš bače, jak u dwoch pasłuhačy
Padstaŭlajuć wializny miech—s puniu!
Jon niapewien, što budzie, skłaŭšy ruki na hrudzi,
Swaju biednu hałoŭku ŭžo sunie.
Tyje, doŭha nie ždaŭšy, krepka miech zawiazaŭšy
Paciahnuli jaho ad paroha;
Tolki z miecha stahnało jakaho padkidało,

Pakul skončyłaś ŭ nieba daroha;
Až burčeli kamieńnia jak ciahnuli z sialeńnia
Na haru dzie wisielnia stajała;
Tam wiaroŭkaj miech skora padciahnuli u horu
I pašli, jak ni ŭ čym nie bywała.
A na zaŭtraje z ranku wajewoda z nahajkaj
I haściej naprasiŭšy sabranie,
Dy usiej hramadoju akurat ŭ miesce toje
Zdumaŭ jechać na palewańnie.
Bytcym ŭ rečy ni znaie dy u hołas pytaje.
«A tut što? jšče čaho niebywała»!
I, rubnuŭšy pałašam,—«ja cie—kaže—pastrašu»!
Miech upaŭ, až ziemla zastahnała.
A tut słužki prypali, dy miašok razwiazali,
Adtul pastor wyłazie pawoli...
Wajawoda-ž paciechu mieŭ wialiku i śmiechu,
Žartawaŭ z biedaka jon dawoli.
I raskazywać hodzie što najlepš wyjšoŭ złodziej,
(Stary bajaŭ), «woś, pomnicie, dzieci,
Jak dwoch roŭnych zbiarucca, dy kali zadziarucca,
Karystaje zaŭsiody tam treci.

Stary Ułas.

Wałožyn 24/VII 1912 h.

Rodnyje zjawy

(*U starych duboch*).

I.

Cely haj staraświeckich duboŭ raskinuŭsia na bierezi Niomana.

Takich duboŭ ciapier redka dzie ubačyš. Ich nie čapiła ruka ludzkaja, tolki doŭhije časy pałažyli na ich swoj sled—piečać hłybokaj staraści. I mnoha ŭsiakich zmien časoŭ bačyli hetyje niamyje świedki prošłaści! Žyćcio mnohich ludzkich pakaleńnioŭ prajšło pierad imi i prachodzić, jak tyje chwali Niomna, što pakručastym zmiejem abwiwaje tut ich sialibu, ich wysoki, roŭny hrud; a jany ŭsio stajać, spakojnyje, ważnyje, i žywuć swaim asobnym žyćciom. Prachodziać dni, iduć swajeju čarhoju zimy i lety z ich chaładami i śpiakotami, z ich burami i nawalnicami, a jany spakojny, spakojny, jak čeławiek, katory usio prawiedaŭ na świeci, usio pieražyŭ i užo ničoha nowaho nie čekaje ad žyćcia, apróč śmierci. Zwalenyje że na doł toŭstyje kamli z asmalenymi znizu žerełami ich tawaryšoŭ napaminali žywym ab apošniej ich doli.

U leci pačynałasia užo taja čuć značnaja źmiena, toj pawarot času, kali žyćcio pryrody idzie na ubytak. Skošeny łuh i raskidanyje kurhanami stahi, paryžeŭšyje ad daždžoŭ i sonca, užo hawaryli ab hetym umiranni. Busły źbiralisia u harody i doŭha stajali pa haradoch, abo laniwa ahladali łahčyny. Ale było zamietna, što nie na pažytak pažbiralisia

jany siudy, a dla jakojś-to druhoj sprawy. Pastajaŭšy, pawolna, adzin za druhim, uźnimalisia jany u haru, kružylisia tam, i kožny kruh padymaŭ ich ŭsio wyšej i wyšej. Tam jany spletalisia u adnu fihuru, ŭ adzin šyroki kruh i, nie machajučy kryllami, płaŭna i sahłasna, jak pa kamandzie, nasilisia ŭ nieahladnym prastory sinich niebiasoŭ... Asiraciełyje staryje duby u čornych šapkach buslanych hniozdaŭ spakojna stajali, nie warušačy niwodnym listom, i kupali na soncy swaje adwiečnyje łapy. Na skošenym łuzie, nidaloka ad duboŭ, paświlisia stadki. Tam i siam siadzieli pastuški. U kožnaj ich kučcy byli swaje interesy, swaje zabaŭki i hutarki. Sonce daŭno ŭžo zwiarnuło s poŭdnia, ale świaciło ješče horača. U wozdusi było cicha, tolki zwon letnikoŭ (kuzyrki, padobnyje da pčoł) zliwaŭsia ŭ adnu doŭhuju-doŭhuju adnatonnuju pieśniu, zdawałosia, pryroda była zakałychana hetym krychu sumnym zwonam. Maleńkije kamaryki-taŭkunčyki kučkami hulali na soncy, jak by čyjaś to niawidnaja ruka trasła u wozdusi maleńkuju sietačku.

— Čaho jany taŭkucca tut?—spytaŭ Hryška swajho tawaryša Bazyla i machnuŭ rukoju pa kučcy kamarykoŭ.

— Hulajuć,—kaže Bazyl:—ty dumaješ i im nia chočecca pahulać? Ciapier ich čas i hulajuć.

Bazyl i Hryška najlepšyje družaki. Daŭno užo ciahniecca ich družba—jak zapamiatajuć. Dźwie zimy u škołcy siadzieli jany na adnej łaŭcy i treciaje leto pasuć razam karoŭki. Kali katoramu maci dasć u torbačku sała, to hetaje sała razrezali papałam i piakli jaho na ražonačkach. A smačna sała, spiečenaje nad ahniom u poli! Pryhnaŭšy z ranicy, chadzili razam ławić rybu i kupacca. I ni s kim jany nie złučalisia i, aproč swajej kampanii, druhoj nie chacieli. Raz tolki swarylisia chłopcy i paswarylisia

za hłupstwa—za nožyk—cyhančyk, katoramu usia cena try hrošy. I tolki u złości nazwaŭ Hryška Bazyla nasalom—u Bazyla byŭ daŭhawaty nos,—a Bazyl Hryšku abazwaŭ Rabejzaju. Ale redkije zdareńnia łajanki tolki na karotki čas raskidali ich družbu, i chłopcy skora znoŭ hadzilisia, pośle čaho Bazyl, wodziačy palcami pa nosi, hawaryŭ:

— Zdajecca, moj nos, Hryška, nie taki ŭžo wialiki?

— Dy nie!—zaspakoiwaŭ jaho Hryška:—two nos—mierny nos. Woś ja, dyk praŭda raby!—haworačy tak, Hryška chacieŭ učuć padćwiardžeńnie Bazyla, što jon nie tak-to raby, bo sam Hryška nie ličyŭ siabie rabym.

— Što twajo za rabacieńnie!—kazaŭ Bazyl:—zimoju zusim nie znać, a ciapier prosta sonce troški asmaliło twar.

I chłopcy znoŭ byli družakami i pačynali hulniu abo haworku ab čym-niebudź. Haworka u ich badaj nikoli nia zwodziłasia, a wakruh było tak mnoha ŭsiaho, što dawało im strawu dla hutarki.

Ulahucca časami chłopcy pad dubom Hryška laže na spinu i kolki minut moŭčki uhledajecca na toj dub, pad katorym ležali.

— Jak ty dumaješ, Bazyl: ci jość na świeci taki čeławiek, katory-b panios hety dub?

Bazyl akidaŭ wokam dub i, krychu padumaŭšy, kazaŭ.

A peŭnie jość.

I tut že razskazywaŭ swajmu siabru zdareńnie z jakim-niebudź asiłkam. Tak adzin mužyk (Bazyl nawat nazwaŭ jaho prozwišče) pajechaŭ kraści chwoju u kniažecki les. Ssiek jon takuju toŭstuju chwoju, što i dwa čeławieka nie abniali-b jaje. Uzwaliŭ na woz i pahaniaje kania. Koń—ani z miesta!

A jakraz nasunuŭsia laśnik. «Stoj-že! dumaje jon:— Niadzie ty dzienieššia: nie ŭciačeš ty z takoju chwojeju», i sam paziraje, što budzie dalej. Čeławiek hety, ničoha nie haworačy, wyprah kania, prywiazaŭ jaho da kanca kałody i, skazaŭšy: «nichaj že budzie brydka kaniu; uziaŭsia za ahłobli i paciahnuŭ kałodu! Laśnik tolki haławoju pakruciŭ—i słowa nie skazaŭ mužyku.

— Woś kab my byli takije dužyje: usich by zarečencoŭ pabili!—Uzdychnuŭšy, hawaryŭ Hryška.

— Woś dziwa! što ž ich tady bić? dźmuchnuŭ by, i usie-b pakidalisia.

— A ci praŭda, što naš Ničypar Šułaj dužaŭsia s čortam?—Zapytaŭsia znoŭ Hryška.

— Niaŭžo-ž nie: u jaho samaho čortawo rabro— jaho nichto nie pakocić.

— Nu, nichto! a kali u kaho dwa rabry?

— Wiedama pabore toj, u kaho dwa... Ale, musić toj, chto maje čortawo rabro, pojdzie u piekła,—pamaŭčaŭšy znoŭ skazaŭ Bazyl.

— Čamu u piekła? jon že rodzicca z hetym rabrom. Kali i pojdzie chto, dyk peŭnie maci, bo jana s čortam lubiłasia,—skazaŭ Hryška.

Bazyl na heta ničoha nie adkazaŭ i zadumaŭsia.

— A kab tabie, Bazyl, skazali: «Umiraj ciapiereka, i ty pojdzieš u raj». Ci zhodziŭsia-b ty umirać?

Bazyl pamaŭčaŭ.

— Nie!—adkazaŭ jon.

— Čamu?

— Mnie było-b tam markotna adnamu; a tut usie: baćki, chłopcy, ty. Kab sa ŭsimi, to pajšoŭ by.

— I jak heta pamre čeławiek? Što z im robicca?—Jak by siabie samoha pytaŭ Hryška.

Što-ž? duša wychodzić. Prydzie śmierć i pamreš. Zichanieš razoŭ dwa i—nima!.. Ja bačyŭ, jak umiraŭ moj dzied Haronim. U chaci my byli adno z dziadźkam. Jak dzied skanaŭ, dyk dziadźka adčyniŭ kominu.

— Na wošto?—spytaŭsia Hryška.

— Kab duša wychodziła... I strašna, brat, strašna stała!

— Ja-b u chaci nia ŭsiedziŭ!—ŭzdryhanuŭšysia, skazaŭ Hryška i potym dabawiŭ:

— Woś kab jaje piaruny z hetaju śmierčciu. Kab zławiŭ dzie, chaleru, dy spaliŭ, tady ludzi žyli-b i žyli.

— Kali-ž bo dla jaje nima śmierci.

— U śmierci nima śmierci,—skazaŭšy heta, Hryška ułybiŭsia u dumki.

— Što ž, brat: kab hetu śmierć uziała druhaja śmierć, dyk znoŭ by śmierć astałasia. Nijak, brat, ad jaje nia wykiruješšia.

— A što, Hryška: kali ja pamru i pa śmierci budu prychodzić da ciabie, ci budzieš ty bajacca?

— Kińmo hawaryć! čort jaje biary z śmierćciu,—skazaŭ Hryška, padniaŭsia, azirnuŭsia i pačaŭ świstać, kab adahnać pahanyje dumki.

Chłopcy ścichli i zadumalisia.

II.

Było tut u duboch adno miejsco, dzie Bazyl lubiŭ siadzieć, pazirać i dumać. Heto było toje miejsco, dzie nad abrywistym biereham Niomna stajaŭ stary, prysadzisty, toŭsty dub. Ad doŭhich časoŭ biereh, padmywany wadoju, pawoli asowaŭsia i ahalaŭ toŭstyje kareńnia staroha duba Sam hety dub krychu pachiliŭsia na bok, jak padhulaŭšy haspadar, a aholeny i praciahnuty pad wadoju jaho kareń zdawaŭsia nohoju, i wychodziło zdalok tak, što

dub zbiraŭsia pierebryści Nioman. Sieŭšy na hetym koreni, Bazyl paziraŭ, jak biehli drobnyje chwali, jak zwiwałasia ŭ wadzie doŭhaja kasa; wada to ŭzdymała jaje, to apuskała wa ŭsie baki i hulała jeju jak wiecier dymam. Kala hetaho biereha stajaŭ u wadzie hoły łazowy ražon. Jon toje i rabiŭ, što bordzieńka kiwaŭsia pad naporam wady. I nikoli nia mieŭ sapačynku hety ražon: i ŭ dzień i ŭ nočy kiwaŭsia jon, jak bahamolny žyd. Chiba može zimoju, jak marozy skujuć lodam wadu, adpačynie hety pachiłak-ražon. Bazyl paziraŭ i dumaŭ. A wakruh było cicha. I Bazylu zdawałosia, što jon čuje śpiewy hetaj cišyny. Doŭha jon prysłuchaŭsia, ale śpiewy byli niejkije niewiasiołyje, i jamu stała markotna: ŭsio jšło, zdawałoś jamu, swajeju darohaju i žyło swaim žyćciom, siarod kataraho jon pačuŭ siabie čužym. A Hryška tym časam biehaŭ pa bierezi i zwaročywaŭ u wadu nawisšy biereh. Jak raz na tym baku išoŭ z wudami rybak.

— Dziadźka!—huknuŭ Hryška—pierakiń mnie zakuryć.

Dziadźka azirnuŭ Hryšku i skazaŭ:

— Pakury, bracie, ŭ sabaki!

— Rybak—durak! U rybaka hołyje baka!— adkazaŭ jamu na heta Hryška.

— A-a a! heta ž, zdajecca, toj samy, što pakraŭ jajca s pad sučki?—huknuŭ s taho biereha rybak.

Nie ściamiŭšy naśmieški, Hryška nie znajšoŭ ničoha skazać i tolki spytaŭ.

— S pad jakoj sučki?

— Što breše s pad anučki.

— Kab ty-ž daŭ Boh ničoha nie złowiŭ, kab ty usie wudy paparywaŭ!

A rybak rahataŭ i način pliwaŭ na wudačku čerwiaka.

Pabiehaŭšy pa bierezi ješče kolki času, Hryška pajšoŭ šukać Bazyla. Uhłybiŭšysia u swaje dumki, Bazyl ničoha nie zamiečaŭ i siadzieŭ usio na tymže dubowym kareni, dzie siadzieŭ i raniej. Zwiesiŭšy nohi nad wadoju, paziraŭ jon ŭniz, jak ciok N:oman. Tut było hłyboka, i wada mieła ciomny koler ad hetaj hłybiny. Ab čym že dumaŭ chłopčyk? Widać, niešta ważnaje i surjoznaje, bo huby jaho byli ščylna samknuty, a wočy pazirali kudyś to ŭ hłyb. Schawaŭšysia za kust, Hryška moŭčki pahladaŭ za swaim siabram. I biez usiakaj złoj myśli raptam wylacieŭ z za kusta i huknuŭ na ŭsiu moc:

— H-a-a!

Zniačeŭku Bazyl tak pierepałochaŭsia, što uwieś zadryžaŭ i padskočyŭ. Spužaŭšysia, jon nia moh užo utrymacca i ssunuŭsia ŭniz. Na moment, začapiŭšysia łapciem za dubowy koreń, pawis haławoju nad hładdziu wady, a potym huknuŭ i... prapaŭ z wačej. Nioman zlohka zdryhanuŭsia, wada razstupiłasia i dała nieščasnamu chłopčyku miesto u mokrych i chałodnych swaich niedroch dy kolki kruhoŭ pabiehło pa wadzie wa ŭsie baki. Razy dwa ci try pakazałasia jaho haława; ruka niezhrabna i sutaržna ławiła wozduch, zrabiŭšy niewialički paŭkruh, i, zachłynowywajučysia, prapaŭ na zusim...

Hryška nia wiedaŭ, što tak može končycca jaho durasć, i jon padniaŭ prarażliwy kryk i lament.

— Bože-ž moj! utapi i-ŭsia! Hwałt, ludzi, ratujcie!

Druhije pastuški zbiehlisia na hety kryk i pryłučyli swoj lament.

Rybak dabieh pieršy. Skinuŭšy adziežu, adważna rynuŭsia jon u wadu.

Zbiehlisia ludzi.

Załamaŭšy ruki, maci, razrywajučym dušu kry-

kam, hałasiła i pryčytała. Jak nieprvtomnaja, kidałasia jana u wadu, dy jaje trymali mužčyny..

Sonce tak sama pazirało luboŭna i na hetu źjawu; tak sama było cicha ŭ pryrodzi, i ŭsio žyło swaim žyćciom. Staryje duby stajali spakojna, važna, jak i zaŭsiody. Tolki hałki, spudženyje ludzkim krykam, pazletali z duboŭ, dy siwowaronki z siardzitym krakańniem kružylisia nad duplastymi dzierewiakami, jak by złujučy na toje, što patrywožyli biez usiakaj pryčyny ich prywolny pakoj, i zjali na soncy swaim zialonym pierjem.

Bazyla wyratawali i adkałychali, ale, pośle takoha zdareńnia, jon utraciŭ hołas i zastaŭsia niamym. **Taras Hušča.**

Wiečer.

Zakaciłosia sonce čyrwonaje
I dalina śpiašyć paciamnieć...
Uzyjšli ŭ niebi zorki čaroŭnyje
Stali wiesieła, jasna hareć...

U lustra woziera miesiac ŭhladajecca,.
Bleskam srebnym jon chwali abliŭ
Kala lesu tuman rascilajecca
I ŭsio pole saboj achapiŭ...

Usio zamoŭkła... I chočecca, chočecca
Ŭ łascy cichaho sna spačywać;
Serce bjecca u hrudziach i prosicca
Niewiadomaje ščaście spaznać!..

A. Hurło

Kapyl, 1912 h.

Błahasłauleńnie wiasielnaje.

1) Scichni, ty dudka, ścichni hałubka! Kab ty wiek ihrała, a na hety čas pierestała;—tak-že i wy scichnicie, žonački, biełyje hałowački, čornyje aboracki. Nie dla was samich, a dla słuh swaich i dla Hospada Boha i Ducha Swiatoha, praz pašanu wašu prošłamu uskresieniu, załatomu kresłu, mužskomu pasiadzeniu. Heta-ž nie ja prašu, a naš kniaź małady, a waš ziać rodny, kab wy jaho pabłahasławili i paračyli za cisowyje stały, za šaŭkowyje abrusy, za winnyje čary, za Božyje dary, kab sieść i śpić i źjeść i pabiasiedawać. Chleba-soli dać i ŭsich pazwać i ŭ dudu zajhrać.

Prašu-ž hetamu dziciaci błahasłaŭleńnie daci anielskim słowam i nizkim pakłonam.

Atkaz: Błahasłaŭ Bože!

2) Takže-ž jon prosić swaju rodnuju mamku radzicielku, najmilejšuju karmicielku katoraja jaho ciažeńka nasiła, a ciažej taho sparadziła, ciomnyje nočki nie dasypała, s pačopak nožek nie wyjmała, šelehawała—pielehawała, jasnaj świečki nie pahašała. Prašu-ž hetamu dziciaci za matku błahasłaŭleńnie daci anielskim słowam i nizkim pakłonam.

Atkaz: Błahasłaŭ Bože!

3) Takže-ž rad-by jon swajho rodnaho tatku na błahasłaŭleńnie pazwaci, dy niedzie-ž jaho uziaci: s taho świetu nie padniaci: hrabowyje doški, scisnuli nožki, žoŭtyje piasočki, zasypali wočki, syra maćziemla k hrudcam pryleħła, čornaja smaha na hubu

uspała; rad by jon bujny wietry naniaci, u čystaje pole pasłaci, žoŭtyje piaski raskapaci, hrabowyje doški razłamaci. Nie jaho-ž to wola, a samoha Hospodą Boha i Ducha Swiatoha. Prašu-ž hetamu dziciaci za tatku błahasłaŭleńnie daci anielskim słowam i nizkim pakłonam.

Atkaz: Błahasłaŭ Bože!

4) Takže-ž jon prosić rodnuju babku, katoraja pry radoch stajała, s čornaj ziamli padnimała, pieršuju malitwu nakładała, na sinim mory u biełym kamiašku wady dastawała i ŭ hetaj wadzicy skupała. Prašu-ž hetamu dziciaci za babku błahasłaŭleńnie daci anielskim słowam i nizkim pakłonam.

Atkaz: Błahasłaŭ Bože!

5) Takže ž jon prosić swaju chrosnuju mamku i tatku katoryje jaho pad chrost wazili, u Boha doli i ščaścia prasili, da papoŭ, ci da ksiandzoŭ uspiejaščych, da świečak haraščych i da zwanoŭ źwiniaščych padnasili. Prašu-ž hetamu dziciaci za chrosnaho tatku i mamku błahasłaŭleńnie daci anielskim słowam i nizkim pakłonam.

Atkaz: Błahasłaŭ Bože!

6) Takže-ž jon prosić panoŭ-paniatak i maleńkich dziciatak, s kuta da zapiečka, kožnaho čeławiečka. Prašu-ž hetamu dziciaci błahasłaŭleńnie daci anielskim słowam i nizkim pakłonam.

Atkaz: Błahasłaŭ Bože!

7) Takže-ž jon prosić i tych babyłak, što nie majuć ni karoŭ, ni kabyłak, na sabie z lesu katoryje drowy nasili u Boha jamu doli i ščaścia prasili. Prašu-ž hetamu dziciaci błahasłaŭleńnie daci anielskim słowam i nizkim pakłonam.

Atkaz: Błahasłaŭ Bože!

Sa staroj zapisi (siaredziny XIX st.) padała

B. Swiderskaja.

Kaśba.

Nie apali jšče rannyje rosy.
I sonce nie stało sijać,
Jak wostryje ŭ popławie kosy
Wiasioła i zyčna źwiniać!
Bliskajuć rezwa na soncy,
Swiščuć šumiać u trawie...
Dumki žywym wałakoncam
Ujucca ŭ kascoŭ ŭ haławie!
Padaje, hniecca trawica
Radam, prakos u prakos!
Radaść u sercy iskrycca
Ččaście nam Hospad prynios!
Hej razydzieciesia ruki,
Kosy tak wostra biaruć,
Cieła nia wiedaje muki,
Nohi spačynku nia ždúć...
Sonce z niabiosoŭ sijaje,
Wietryk niačutna šumić;
Roŭna trawa prawiadaje
Wiesieła siena sušyć!
Pieśniami sporyć rabotu
Baby i chłopcy piajuć.
Poŭny pracoŭnaj achwoty
Sercy ich radasna bjuć...
Zyki srebrystyje klopu
Pieśniaj markotnaj źwiniać,
Ssochšaje siena u kopy
Baby śpiešajuć składać.

I tut-že rastuć ŭ wočawidki
Toŭstyje kopy u rad...
Mnoha wykazwaje prytki
Pośpiech wiasioły dzieŭčat!
Pramieńniami smuhłyje twary
U pracy žywoj addajuć.
Mnoha hadziny pryparu,
Sił u ludziej adbiaruć.
Tolki nie darma ŭsie siły
Ludzi scirajuć swaje!
Praca ŭwieś świet uskarmiła,
Praca nam ščaście daje.
Pracaju siły pryrody
K ludziam u słuhi iduć,
Z jeju-ž ŭ świeci narody
Usie lepšaje doli pryžduć!

Ciška Hartny

Rejestr.

Biełaruskije knižki.

Knižki adznačennyje zorkami *) drukawany łacinskimi (polskimi) i ruskimi literami.

I. DA NAWUČAŃNIA.

* Biełaruski lementar	cena	6	kap.
* Pieršaje čytańnie, Ciotki	„	6	„
Другое чытаньне, Коласа	„	25	„
Karotki katechizm	„	5	„

II. NAWUKOWYJE, DASTUPNYJE DLA ŬSICH.

Гутаркі аб небі і зямлі з рысункамі	cena	15	kap.
* Cukier, W. Trojcy	cena	3	kap.
* Hutarki ab haspadarcy	cena	3	kap.
* Jak ratawać uzdutuju žywiołu	cena	3	kap.
* Jak baranicca ad chalery	cena	1	kap.
* Pščelina-žywioła małaja, a karyści daje mnoha	cena	30	kap.
* Jak rabić dobryje ramowyje wulli	cena	5	kap.
* Ziamielna sprawa u Nowaj Zelandyi	cena	3	kap.
* Ab haspadarcy na chutaroch i šnuroch	cena	5	kap.
* Karotkaja historyja Biełarusi	cena	60	kap.
* Biełarusy i ich nacionalnaje adradžeńnie	cena	5	kap.
* Jak užywać štučny nawoz	cena	2	kap.
* Як багацеюць чэскіе селяне	cena	10	kap.
Маладая Беларусь спытак I (160 стр.	cena	100	kap
На дарозе да новаго жыцьця. А. Навіны	cena	20	kap.

III. POWIEŚCI I APAWIEDAŃNIE PROZAJ.

Дым, Конопніцкай	cena	6	kap.
Казкі	cena	6	kap.
Беларускіе казкі (Чэлавечае вока і др.	cena	5	kap.
* Hedali, E. Ožeško	cena	6	kap.
* Kazka ab wadzie	cena	3	kap.
Архіп і Лявонка	cena	8	kap.
Дзядзька Голад, Вітковіча	cena	2	kap.
Хілібэртова пакута, Амфітеатрова	cena	5	kap.
Бярозка і др. Ядвігіна Ш.	cena	5	kap.
Апаведаньня, Тараса Гушчы	cena	10	kap.
* Zbornik „Našaj Niwy“ N 1 (80 str.)	cena	15	kap.
* Zbornik „Našaj Niwy“ № 2 (80 str.)	cena	20	kap.

III. WIERŠ

* Вязанка, Я. Лучыны	. cena 4	kap.
Taras na Parnasie	5	„
Дзед Завала, Ядвігіна Ш.	5	„
* Снапок, зборнік вершоў А. Паўловіча	15	„
Адвечная песьня, абразок у XII. зьявах Я. Купалы	20	„
A chto tam idzie. Pieśnia J. Kupały z notami	10	„
Biełaruskije pieśni z notami. Sabrau A. Hryniewicz	30	„
Biełaruskije pieśni z notami. Sabrau A. Hryniewicz i A. Ziaziula	25	„
* Biełaruski pesiennik z notami	15	„
Песьні жальбы, Якуба Коласа	30	„
Huślar zbornik wierszou J. Kupały	50	„
Кацярына, Т. Шэвчэнка	10	„
Жалейка. Зборнік вершоу Я. Купалы	50	„
Pan Tadeusz, A. Mickiewicza pierekł. Marcinkiewicza	25	„
Hapon, apowieść Marcinkiewicza	15	„
Wieczarnicy, apowieści Marcinkiewicza	15	„
Szerouskije dažynki, Kupała, Marcinkiewicza	20	„
Dudka biełaruskaja M. Buraczka	25	„
Smyk biełaruski S. Reuki	20	„
* Cyžyk Biełaruski, Haljaša Leučyka	30	„

BIEŁARUSKIJE TEATRALNYJE TWORY.

Модны шляхцюк, камэдныя у I дзеі, Каганца	25	kap.
У зімовы вечэр, Абраз Э. Оржэшко у 1 дзеі	35	„
Пашыліся ў дурні. Жарцік Крапіуніцкаго у 3 дзеях	60	„
Сватаньне. Жарцік Чэхова	25	„
Міхалка. Камэдыя у I дзеі Кропіуніцкаго	35	„

„Naša Niwa“ za hady:

* 1906	50	„
* 1909	2 p. 50	„
* 1910	2 p. 50	„
* 1911	2 p. 50	„
* Biełaruskijee kalendary za 1910—1911—1912 h. pa	— 15	„

Usie hetyje knižki možna wypisywać nakładnoj płataj praz Kantoru Redakcii „Našaj Niwy“. (Wilnia Zawalnaja № 7).